Nr 219. Kraków 22 Grudnia — Czwartek Rok 1864.

Czas wychodzi codziennie rano o godz. 7ej (wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne). Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
Miejscowa we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny **franco** do Administracyi „CZASU“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się.

CZAS

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Biuro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: **we LWOWIE** w Ajencyi „Czasu“ p. ***Ignacy Hercok*** w rynku pod Nr. 238. — **w Wiedniu** p. ***A. Oppelik*** Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię **w Paryżu** p. ***L. Płoński***, Boulevard du Prince Eugène, 95. — **w Hamburgu** pp. ***Haasenstein i Vogler*** — **w Frankfurcie** nad Menem ***p. Otto Molien*** — **w Lipsku** ***p. Henryk Engler*** — **w Wrocławiu: *pp. Jenke et Sarnighausen.***

Od Administracyi „Czasu“.

Kraków 21 grudnia.

Pomimo wykrzykników, jakiemi niby na znak politowania szpikują dzienniki rosyjskie uwagi nasze o Rosyi, powtarzając z nich niektóre; pomimo epitetów prawdziwie grubijańskich, jakiemi nas obrzucają, ilekroć ośmielimy się mówić o walce prowadzonej w Rosyi a nawet w łonie samego rządu między stronnictwem niemieckiem a rosyjskiem, nieprzestaniemy jednak śledzić jak najpilniej wszystkich tej walki symptomatów. Jest to zapewne sprawa wewnętrzna rosyjska, ale nie samą tylko Rosyę obchodząca. Obchodzi ona, i bardzo niestety, tych również, co po większej części są ofiarą zapasów obchodzi ona i kraj, który jest ich polem. Bo któż nie widzi, że wszystkie ziemie polskie pod panowaniem rosyjskiem, zwłaszcza też Królestwo Kongresowe, oddane zostało stronnictwu rosyjskiemu prawie bezwzględnie, raz na to, aby je za powstanie ukarać, a powtóre, aby ciśnienie tego stronnictwa usunąć z właściwej Rosyi, a może i wpływ jego osłabić. Czy środka tego użyto z umysłu czy z konieczności, nie wiemy i nie przesądzamy; ale wątpimy o jego skuteczności i korzyściach z niego dla stronnictwa dziś jeszcze u steru stojącego. Widzimy tylko, że stronnictwo rosyjskie tak w Królestwie, jak na Litwie i w ziemiach ruskich jest wszechwładne, że działa tak samowolnie i w kierunku sobie jedynie wiadomym, iż ci nawet Rosyanie, co w Ukrainie mieszkają, zanieśli skargi do rządu. Zjechał z Petersburga p. *Wałujew*, który pomimo swego nazwiska do stronnictwa tego jak dotąd nie należy; bawił tydzień w Kijowie, co w Rosyi na ministra spraw wewnętrznych jest rzeczą niesłychaną — i jak z pewnością donoszą, prawie niczego nie dokazał. Powstrzymał na chwilę działanie milutynowskich ajentów, ale systematu nie obalił. Wszędzie na ziemi polskiej stronnictwo rosyjskie rzuca nasiona, uprawia, i przygotowuje rewolucyę społeczną którą na całą kiedyś Rosyę rozciągnąć zamierza. Tem samem bardzo się ono wzmacnia.

Trudno więc żądać po nas, abyśmy się niedotykali tej arki, która nie jest wcale arką przymierza. Współzawodnictwo stronnictw przebija się w każdym kroku Rosyi. Toż samo i w obecnej pożyczce stu milionów rubli na koleje żelazne. Ogłosił ją rząd naprzód z potrzeby, a stara się nadać jej koniecznie barwę narodową, aby ją postawić naprzeciw projektowi pożyczki przez stronnictwo rosyjskie doradzanej. W Moskwie uważano, że nie brak kolei żelaznych zagraża finansom rosyjskim, ale upadek waluty pociąga za sobą niebezpieczeństwo. Jestto prawdziwe złe, a z niego wyrodziła się nieufność kapitałów zagranicznych i brak obcych przedsiębiorców i towarzystw do zakładania kolei żelaznych. Powiększać dług państwa, choćby nawet pożyczką „narodową“ w obecnym stanie upadku waluty, i to na zakładanie kolei żelaznych z administracyą taką jaka jest w Rosyi, nie wydawało się stronnictwu rosyjskiemu korzystną operacyą finansową. Może to wybieg, aby uzyskać chwilową dla skarbu zapomogę, jak to zresztą nadmienia samo ogłoszenie pożyczki, ale nie poda pożyczka ta radykalnego lekarstwa, jakiego finanse rosyjskie potrzebują. Zręcznie przedstawiona, może ona być nowym dla Europy blichtrem, gdyż finanse rosyjskie silnego doznały w ostatnich czasach dyskredytu, do czego się nawet ostatnie podróże cesarskie, jak wiemy o tem z pewnością, nie mało przyłożyły, a to skutkiem nieostrożności, że płacono koszta podróżne papierami rosyjskiemi niesłychanie niski kurs mającemi. Stronnictwu jednak rosyjskiemu nie chodzi o Europę, lecz o Rosyę, i to o taką, jaką sobie w przyszłości niedalekiej przedstawia. Chciało więc i ono zaciągnąć pożyczkę, ale narodową, w tym duchu, w jakim pojmuje narodowość, to jest rewolucyjnym. Projekt stronnictwa rosyjskiego w Moskwie zasadzał się na przymusowej pożyczce dwustu-milionowej mającej być w całej Rosyi rozłożoną; a przeznaczeniem jej jedynem byłoby podniesienie waluty. Nie wątpimy, że i teraz w pożyczce ogłoszonej miasto Moskwa wielki weźmie udział, bo się nie będzie chciało dać stronnictwu niemieckiemu prześcignąć, ale czyż nie widać tu wyraźnie dwóch całkiem odmiennych prądów i dążeń, które dwa te stronnictwa cechują? To co stronnictwo rosyjskie uważało za pożyczkę narodową, wydawało się zapewne stronnictwu u steru będącemu projektem rewolucyjnym; a kto wie, czy pierwsze z nich niepodejrzywa pożyczki ogłoszonej o cele mające głównie na oku korzyści stronnictwa niemieckiego? Koleje bowiem żelazne nie przyjęły się jeszcze w Rosyi, jak należy. I nie dziw, bo wymagają one zawsze pewnego stopnia cywilizacyi, do której się jeszcze właściwa Rosya nie poczuwa. Utrzymują się dotąd z trudnością; dość spojrzeć na koleje z Petersburga do Warszawy i do Moskwy, a cóż dopiero inne. Stąd też zapewnie nie one są głównem zadaniem dla stronnictwa rosyjskiego, choć leżą tak bardzo na sercu stronnictwu niemieckiemu.

Ale interesa materyalne podszywają się wszędzie pod względy moralne. Tak i w Rosyi widzimy je walczące na polu narodowości. Niedawno, bo w sobotę, podaliśmy czytelnikom treść artykułu *Gazety Moskiewskiej* na dowód, jak narodowość niemiecka przez stronnictwo rosyjskie jest rozumiana. Znany pod imieniem Skripicyna korespondent *Norda* z Nicei, wystąpił z listem, w którym gromi *Gazetę Moskiewską* za pobłażliwość. *Ambo meliores*! za prawdę. Według p. Skripicyna, nie ma wcale narodowości niemieckiej w Rosyi, nie ma wcale niemieckich prowincyj pod berłem rosyjskiem. Liwonia , Kurlandya itd., to wszystko czysta Rosya. Są, powiada, kraje, gdzie mieszczaństwo i szlachta są rodu niemieckiego, ale lud nie jest niemiecki, a przeto i prowincye nie. Wszakże, ciągnie dalej, są kraje, gdzie więksi właściciele są pochodzenia polskiego, a czy Rosya przez to kiedykolwiek przestała uważać ich za rosyjskie? Nie może więc być mowy, woła w końcu, o auto nomii narodowej, któraby się sprzeciwiała równości w używaniu reform społecznych, jakiemi Rosya chce wszystkich swych poddanych bez żadnego na ich pochodzenie względu uszczęśliwić!..

Oto treść listu, który *Nord* bez żadnych uwag 18go b. m. zamieścił. Wdzięczni zań jesteśmy p. Skripicynowi; wykazał bowiem jasno, jak niepolitycznie postąpiła sobie narodowość niemiecka w Rosyi, przyklaskując wycieczkom przeciw narodowości polskiej. Przychodzi i na nią kolej: stronnictwo rosyjskie piórem p. Skripicyna wyraźnie ogłasza, że nie ma narodowości niemieckiej w Rosyi, że nie ma pod berłem carskiem prowincyj niemieckich.

Lecz nie na tem koniec, bo w liście owym jest i programat centralizacyi, który podobno jedynie rewolucya wykonać zdoła; czy takowa pójdzie z góry czy z dołu, w to nie wchodzimy. Nie będzie jej chciało dopuścić stronnictwo niemieckie i bronić się nie przestanie. Stoi ono u władzy, ale słabo walczy z dążnościami i zasadami stronnictwa rosyjskiego, a nawet przeciw osobom nie występuje. Dla tego listy donoszące o zmianach w rządzie, które p. Wałujewa na poselstwo do Paryża wysyłają, a p. Milutynowi wydział spraw wewnętrznych oddają, nie są bez znaczenia. Są one czemś więcej niż symptomatami, są programatami a zarazem próbami. Wobec takich skazówek ciągnącej się walki i zbliżającej się zmiany, dzienniki rosyjskie żądają od nas obojętności i uznania, że wszystko, co się dzieje w Rosyi, jest stanowczem. Zmiana, która się tam gotuje, może być katastrofą; może chwilowo ogromne sprowadzić nieszczęścia na wszystkie kraje pod berłem Cara zostające, ale zawsze położy koniec temu co się dziś dzieje, i zmieni systemat. Są zaś położenia tak nieszczęśliwe, że każda zmiana systematu jest pożądaną. Wszak i narodowość niemiecka w Rosyi przewiduje tę zmianę i ściąga na siebie gniew p. Skripicyna.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 20 grudnia.

— r. Zewnętrzna polityka przybrała charakter nużącej jednostajności i niedostarcza dziś nawet kuźniom domysłów dostatecznego materyału. Sprawa o sukcesyą w Księstwach nie rusza się z miejsca, a cała sztuka polityki mocarstw polega na nadawaniu sobie pozoru, jakoby się coś działo, kiedy w rzeczywistości nic się nie robi w rzeczonej sprawie, i tylko zwolna, lecz za to ciągle i pewnie przygotowuje się pruska anneksya. Kwestya odstąpienia Francyi kawałka ziemi pruskiej w zamian za powiększenie granic pruskich przez połączenie Księstw nie jest jeszcze pod żadnym względem wyjaśniona, tak, że do tej chwili wiadomo o niej tylko tyle, ile na podstawie niepewnych i ogólnikowych pogłosek wiedziano przed dwoma tygodniami, w chwili kiedy się poraz pierwszy pojawiła pierwsza o tem wiadomość. Ile razy pojawią się teraz owe pogłoski, zaraz następują zaprzeczenia, a publiczność czytająca dzienniki nie wie, czego się ma trzymać. W tutejszych wyższych politycznych kołach dają dotyczącym wiadomościom wiarę już z samego antagonizmu przeciw Prusom i Francyi.

Również jednostajne i zgodne z dawniejszemi doniesieniami są wiadomości z Turynu: Szumne frazesy, kłopoty finansowe, redukcya armii itp., to zwrotki tamtejszej piosenki, brzmiące przynajmniej w wiadomościach, jakie tu stamtąd odbierają. Słowem, na wszystkich punktach i kierunkach przygotowuje się uroczysta, świąteczna cisza; lecz są także wieszczkowie, którzy z tej ciszy przepowiadają burzę, i twierdzą, że Francya ją przygotowała, aby należycie urządzić przyjęcie noworoczne, które tego roku ma być wielkiej politycznej doniosłości, i nie obejdzie się bez wskazówek w sprawach włoskiej i niemieckiej.

Kilka kupieckich stowarzyszeń w Wiedniu zajmuje się szczegółowo rozbiorem pytania tyczącego się zawarcia austryacko - rosyjskiego traktatu handlowego, a wkrótce poczynione być mają w ministeryum kroki na rzecz tego projektu. O skutkach agitacyi w tym kierunku można powątpiewać; wszak niedawno pan Bismark oświadczył kupcom Szczecińskim, iż teraźniejszy czas nie jest stósowny do proponowania Rosyi tego rodzaju traktatów, a przecież Prusy zostają z Rosyą w daleko przyjaźniejszych stosunkach aniżeli Austrya, której teraźniejsze postępowanie zawsze jeszcze nie wymazało z pamięci rządu rosyjskiego dawniejszych austryackich przewinień i grzechów.

Wrocław 19 grudnia.

† Dzienniki półurzędowe zamieszczają obszerne opisy uroczystego wprowadzenia do stolicy pułków gwardyjskich powracających z wojny duńskiej. Dzienniki niezawisłe poprzestają tą razą na dość krótkich i suchych sprawozdaniach. Wedle nich uroczystość zawczorajsza miała więcej wojskowy

Część literacko-artystyczna.

WIELKI ŚWIAT PETERSBURSKI.

(Ciąg dalszy).

V.

Chodźcie teraz ze mną do pokoju Nadinki. Mały to pokoik, o dwóch oknach, z białemi firankami. W kącie kilka lalek obok grubych słowników; przy ścianie stoliczek, a na nim kajeta i małe album. Oprócz tego parawan i lustro, a za parawanem łóżeczko.

Jakaś świeżość duszy wieje ku nam z tego pokoiku, nieprawdaż? Powietrze zdaje się tu czyściejsze, światło jaśniejsze. Wszystko nosi tu cechę młodocianych, niezepsutych wrażeń....

W krześle siedziała Nadinka, i zamyślona układała zeschłe kwiaty, zasuszone w gramatyce Grecza.

U drzwi stała Sawiszna, stara piastunka w chustce na głowie i, milcząc, wpatrywała się w myślącą twarzyczkę dziewczęcia.

Dziewczynka obróciła się ku niej:

— Cóż tam Sawiszna?

— Nic, droga panunciu; przyszłam tak tylko.... popatrzyć troszkę na pannuncię. Pani zdaje się pojechała na wizytę. Że też ci panowie tylko o swojej zabawie myślą, Boże mój drogi! O nic więcej głowa ich nie zaboli. O tem to ona nie pomyśli, że tak pannunię samą zostawiła. Tacy oni to wszyscy. Ja przyszłam zobaczyć, czy pannunci czego nie potrzeba?...

— Mnie się tak przykrzy! — rzekło dziewczę i smutnie popatrzało na staruszkę.

— Wierzę bardzo, moje serdeczne dziecko.... A co się to dopiero ze mną nie dzieje! Ja całe życie żyłam na wsi, ze swojemi i po swojemu — aż tu na starość zawlekli mię do Petersburga, do wielkiego domu, gdzie wszystko z cudzoziemska, gdzie cała czeladź cudzoziemska. I do tego jeszcze chcą i mnie w niemieckie suknie przestroić! Nie mają uwagi na moje stare lata! Czy się to godzi? Niedawno temu pokojowe hrabiny namawiały mię znowu gwałtem, żebym czepek włożyła. Ho, ho! niech sobie gadają co chcą, ale ja sobie nie dam zrobić tego wstydu!

— U nas na wsi było ładniej! odezwała się dzieweczka.

— A, spodziewam się, droga pannunciu! Tam wcale co innego. Tam to człowiek dopiero jak w domu. Kiedy jest ochota po temu, znajdzie się zaraz jaka robota, i nigdy się człowiekowi nie przykrzy. Pójdzie się to do gumna, to do drobiu, to do kuchni, to się owoce smaży, to grzyby marynuje — i zawsze jest zajęcie. Co to długo gadać! Na wsi, to mi życie; ale tutaj — tutaj człowiek siedzi z założonemi rękami jak jakie próżniaczysko i je chleb powszedni nie wiedzieć za co.

— O tak! tam było ładniej! pomyślała sobie Nadinka. Tam mogłam sobie biegać bez pozwolenia guwernantki. Tam na wiosnę rozwijały się drzewa. Tam byłam wesoła i swobodna, i miałam swój ogródek, i w nim kwiatki, i swojego konika, i gniadą krówkę. Sawiszna, pamiętasz ty moją gniadą krówkę?

— A cobym nie miała pamiętać, pannunciu! tę z białemi łatkami.... No, teraz tam zapewne nikt o niej pamiętać nie będzie, a i wszystko tam w domu pannunci porozwlóczą, popsują. Co to gadać! Wszystko się do góry nogami przewróciło, od czasu jak nieboszczka pani, mama pannunci umarła — Panie świeć nad jej duszą!

Piastunka westchęła i przeżegnała się. Dziewczę nic nie odpowiedziało — łzy cisnęły jej się do oczu.

— A było też tam i z kim pogadać — ciągnęła dalej piastunka — nie tak jak tutaj z temi galonowanemi lokajami, co tylko o teatrach szwargocą.... Tam np. poszłam sobie do kościelnej, albo do diakowej, bywało, jak zacznie gadać, to człowiek nie wie kiedy czas zejdzie. A w święta znowu, to odwiedzałam sąsiadów, dajmy na to Tominisznę, szafarkę od pani Swerbin. To sobie bywało, siadłam u niej i gadaliśmy sobie. Czasem i sama pani wyszła do nas. „A! Sawiszna! Dzień dobry moja kochana.“ — „Dzień dobry matko Nastazyo Aleksandrowno.“ — „Jak się masz Sawiszna? zdrowi tam u was wszyscy?— „Chwalić Boga matko Nastazyo Aleksandrowno. — „Słuchaj, żebyś mi tu dała Sawisznie herbaty, ona tu u mnie w gościnie.“ — „Stokrotnie dziękuję, matko Nastazyo Aleksandrowno, pokornie dziękuję za łaskę.“ Otóż to mi pani co się zowie; tak to rozumiem. Nie tak jak tutejsze, Panie odpuść! To prawdziwa Rosyanka, bogobojna, nie pogardza nami biednemi ludźmi. Niech jej Bóg za to da jak najdłuższe życie i zdrowie.

Nadinka zamyślona chwyciła znów za uschłe kwiatki.

Przed nią rozwinął się także obraz życia wiejskiego. Tam — nad brzegiem rzeczki, pod gęstym gajem, stał stary dworek z zielonemi okiennicami.... W tym dworku Nadinka przyszła na świat. Przypominała sobie, że słyszała w dzieciństwie, jak ludzie dużo gadali o jej starszej siostrze, którą wszyscy nazywali piękną i która rzeczywiście piękna była; potem przypominała sobie, że u nich bywało dużo oficerów, ale jeden bywał częściej niż inni. Nagle zjawił się jakiś wielki pan. Siostra jej płakała przez trzy dni. Oficer gniewał się i hałasował, ale potem odjechał i już więcej nie wrócił. Potem kościół był oświecony, a ów wielki pan stał z jej siostrą przed ołtarzem. Powiedziano jej, że to wesele. Potem siostra jej siadła z tym panem do powozu i odjechała. Odtąd została sama z matką i wiodły życie bardzo ciche. Czasami odwiedzały swoją sąsiadkę, starą panią Swerbin, ale najczęściej siedziały w domu. A ona miała swego baranka, swego konika, swoją gniadą biało nakrapianą krowę, i miała świeże powietrze i wiejską swobodę.

Miała wtenczas lat dwanaście. O! to pamiętała doskonale. Było to w jesieni; śnieg grubemi płatami zasypywał szyby u okien; do koła było bardzo smutno.... Wtem zachorowała jej matka... Czas był coraz okropniejszy.... Matka położyła się w łóżko... Ona długo jej pilnowała, podawała jej lekarstwa, czuwała przy niej po całych nocach. Nadeszła zima; Nadinka nie pamiętała takiej straszliwej zimy. Matka przywołała ją do siebie, położyła jej na główce wychudłą swoją rękę, pobłogosławiła ją i zaczęła ciężko oddychać. Potem zasłonięto zwierciadło *), ustawiono stół na środku pokoju, — a na tym stole leżała śpiąca jej matka, sztywna i zimna. Przyszedł ksiądz w czarnym talarze. Nieboszczkę włożono do trumny, wyniesiono ją i spuszczono w ziemię — a w szarym dworku zostało biedne dziecko samo jedno z piastunką Sawiszną, która czarną chustkę zawiązała na głowie, i codziennie chodziła z dziewczynką do kościoła, i na świeżym grobie modliła się i płakała.

Na to wspomnienie, Nadinka z nieopisanem uczuciem miłości dziecięcej wpatrywała się w swoją starą piastunkę.

— Tyś mię nie opuściła, moja droga — rzekła do niej. — Przyjechałaś ze mną do Petersburga, kiedy mię siostra wezwała do siebie. Nie chciałaś się ze mną rozłączyć.

A na miłość boską! A cóż sobie to pannuncia myśli! Czyż to daremnie nieboszczka taka dobra dla mnie była? Cóż to, czy ja to jaka niewdzięcznica, czy co? O, nie! I choćby mi tu jeszcze sto razy gorzej było, to cię na krok nie odstąpię, mój serdeczny aniołku.

— I na cóż ja to pomieniałam to dawniejsze życie! myślała sobie znów Nadinka. — Na duszny pokój, w którym okna przysłonięte, i w którym ledwie obrócić się mogę. Tylko w letniem mieszkaniu mogę nieco wolniej odetchnąć — ale teraz i tam mi przeszkadza madame Pointu; ciągle chodzi za mną i woła: „trzymaj się prosto! nie mów tak głośno! nie chodź tak prędko! nie chodź tak pomału! spuszczaj oczy w dół!“ I do czego to wszystko?!.... Żebym tylko jak najprędzej dorosła! Siostra powiada, że jak dorosnę, to mię będzie brała ze sobą w towarzystwa. Tam musi być wesoło — o! z pewnością, bo moja siostra codziennie tam bywa. Będę bywać w teatrze, na balach, będę z kawalerami tańcować. Radabym tylko wiedzieć, o czem oni rozmawiają przy tańcu? Zapewne o jakich interesujących rzeczach... Sawiszno! czy moja siostra jest w domu?

— Tak mi się zdaje, pannunciu. Coś dzwoniło, musi ktoś być u niej z wizytą.

Nadince nie wolno było przychodzić do siostry, kiedy ta przyjmowała wizyty; ale dziewczę nie mogło dłużej usiedzieć na miejscu... Pani Pointu nie było w domu.... Zaweseliła jej się twarzyczka i lekka jak ptaszek wybiegła z pokoju.

Hrabina siedziała na sofie przy marmurowym, bronzami wykładanym kominku. Do koła niej, na stołach i etażerkach leżały rozmaite bogate modne drobiazgi: stara saska porcelana, malachity, wachlarze, keepsaki i mnóstwo pamiątek z Karlsbadu, Wiednia i Paryża, w postaci albumów, rzniętych szklanek, chińskich figurek i próżnych przyrządów do pisania.

Pokój cały wspaniale był urządzony. W oknach błyszczały prawdziwe średniowieczne szyby, z malowaniami przedstawiającemi sceny z katolickich legend i z czasów rycerstwa. Kosztowne obicia okryte były obrazami sławnych mistrzów. Na miękkim kobiercu w rozmaitych kierunkach rozrzucone były gienialne wyroby Gambsa *). Na przepysznem wreszcie biórku leżało mnóstwo francuskich romansów, i, o dziwo! jedna rosyjska książka, niesłychanie zdziwiona, że się po raz pierwszy ujrzała w tak świetnym pałacu.

Naprzeciwko sofy, na której niedbale opierała się hrabina, siedział Szetinow, prowadząc przyjacielską pogadankę z gospodynią.

— Cóż tam nowego?

— Słychać, że na święta pan G. zostanie szambelanem. Dotąd wiele drzwi było dlań zamkniętych; może otworzy mu je klucz szambelański.

— Cóż więcej?

— Wesele. Księżna B. zdecydowała się pójść za swego upartego wielbiciela.

— Ależ ona go cierpieć nie może i od dwóch lat drwi sobie z niego.

— To nic nie znaczy: on odebrał jakiś spadek, a księżna tylko w lata coraz bogatsza. Wczoraj były zaręczyny, a dziś na podziw w nim jest zakochana.

— Biedna księżna! Zresztą to pod każdym względem przyzwoita partya.

— Mówią także o drugiem weselu — mówił dalej Szetinow — to jest, że mój przyjaciel książę Czudin żeni się z dwoma milionami.

Hrabina spojrzała złośliwie na Szetinowa i uśmiechnęła się:

— To nie prawda. To tylko gadanina. On o tem nie myśli.

— A propos — rzekł Szetinow — muszę pani powinszować nowej zdobyczy.

— A to jakiej?

— Wszak pani znasz przyjaciela mego Leonina? Biedak od zmysłów odchodzi. Przypominasz sobie pani tego młodego oficera, o któregoś mnie się pani nie dawno temu z taką ciekawością wypytywała. Nie daje mi pokoju, żebym go w wielki świat wprowadził. Dawniejsza miłość całkiem mu z głowy wywietrzała, a na wspomnienie pani mięsza się i czerwieni jak student.

— Leonin — rzekła hrabina jakby do siebie. — Leonin, tak, to on być musi... Wnuk Swerbinowej.

*) W Rosyi zasłaniają zwierciadła w pokoju, gdzie leży umarły.

*) Właściciel jednego z pierwszych magazynów mebli w Petersburgu.

niż ludowy charakter. Odbyła się na taki sam sposób jak poprzednia. Za parę dni ma się odbyć trzecia. Pora do tych uroczystości trochę niewłaściwa, bo ludność niemiecka w ostatnich dniach przed świętami Bożego narodzenia o niczem więcej nie myśli tylko o gwiazdce i najświetniejsze parady nie oderwą jej od zajęcia i pracy, które obchód ten za sobą pociąga.

W tym czasie trudno i o polityce rozprawiać. Dzienniki w żadnej porze roku nie mają tyle ogłoszeń kupieckich co w dwóch ostatnich tygodniach. Dla wiadomości politycznych dość miejsca na dwóch pierwszych stronach głównego arkusza. Zdarza się tak, że rzeczywiście nie ma co w tej chwili pisać o polityce. Kwestyj nierozstrzygniętych nie braknie, ale żadnemu mężowi stanu się nie przyśni, aby je w tej porze ku rozstrzygnięciu popychał. Kraj podczas świąt Bożego Narodzenia nie państwem lecz rodziną żyje. Tak przynajmniej jest dotąd w Niemczech. Rodzina stoi tu jeszcze całą siłą przyrodzonego i sakramentalnego prawa i to jest, mniemam, jeden z najpotężniejszych żywiołów narodowości niemieckiej.

O zwołaniu sejmu niemasz dotąd żadnej pewnej wiadomości. Ostatni termin, ustawą konstytucyjną oznaczony, upływa dnia 15 stycznia. Niepodobna przypuścić, aby rząd na termin ten nie zważał i sejmu nie zwołał. W obozie feodalnym mówią, że przepisowi ustawy konstytucyjnej stanie się zadość, skoro tylko rozkaz zwołujący izby wyjdzie dnia 15go stycznia; samo zebranie izby mogłoby dopiero w miesiąc później nastąpić. Jestto jedna z owych śmiałych interpretacyj, jakim przepisy ustawy konstytucyjnej oddawna w obozie konstytucyjnym bardzo często podlegają. Rząd z pewnością nie pójdzie za tą interpretacyą. Przedtem zwiąże izbę poselską, jeżeli ma się tak jak ona, izby nie potrzebował jeszcze przez czas niejaki sejmu zwoływać, bo rozwiązanie izby, znaczy z swego sposobu myślenia, łatwiejby się dało uzasadnić. Zdaje się, że przed nowym rokiem nic się w tym względzie pewnego nie dowiemy. Mniemam, że nie tyle wewnętrzne, ile zewnętrzne stosunki polityczne są przyczyną opóźniającego się zwołania sejmu. Nie jest to wcale rzeczą niepodobną, że rządowi wielce liberalna izba mogłaby być na rękę. Zwrot polityki niemieckiej i dążności objawiające się w sprawie Księstw mogłyby izbę zrobić pożądaną.

Słychać, że pośrednie państwa Związku niemieckiego dokładają wszystkich sił, aby się skoalizować z sobą i stawić czoło mocarstwom zaczepnym, dążącym, zdaniem ich, do poniżenia udzielności państw związkowych i naruszenia legalnego stanowiska Bundestagu. Bawarya ma być najczynniejszą w tych usiłowaniach. Mówią o ponfnym liście, który młody król bawarski miał z powodu tego pisać do króla hanowerskiego. Znaną jest dostatecznie polemika urzędowej *Gazety bawarskiej* z urzędową *Wiener Abendpost*. Tutejsza prasa mało przywiązuje znaczenia do usiłowań tej tak zwanej tryady. Ma racyą, bo dotąd pomiędzy temi pomniejszemi państwami nie masz zgody, i jeżeli w ogóle zdolności tej rzeczy do tego się zgodzą, i porozumienie się ich nawet ku własnej obronie jest niemożebne. Ale wspólne niebezpieczeństwo mogłoby je nareszcie zjednoczyć; wtedy sprawa nie byłaby tak małoważną, zwłaszcza, że Europa nie patrzałaby zapewne z założonemi rękami na wewnętrzne przemiany Niemiec. Po sprawie Księstw przyjdzie z pewnością na stół sprawa niemiecka.

Paryż 18 grudnia.

Dzienniki angielskie, zawsze karne i trzymające się polityki rządu, za co lord Palmerston onegdaj publicznie je pochwalił, zamilczają, iż Anglia uznawszy czy grożąc uznaniem powstania na St. Domingo, obaliła gabinet Narvaeza. Szczęściem, jak się tu wyrażają, Narvaez do władzy powrócił. Cesarz w depeszach do p. Mercier i przez umyślnego posłańca poradził królowéj, aby odstąpiła St. Domingo i unikała zadarcia z Anglią, tem niebezpieczniejszego, że gabinet angielski z okazyi wypadków peruwiańskich, kojarzy Rzeczpospolite południowéj Ameryki przeciw Hiszpanii, pod pozorem, że to chyba na ich rozłączenie i utworzenie z nich nowego królestwa. Upadek Narvaeza był uważany przez Francyą za tem smutniejszy, że minister ten myśli na seryo o uznaniu Włoch, przeciw czemu był i jest dotąd kler hiszpański. Są tu pewni usposobienia królowéj Izabelli. Nie weźmie ona ministrów związanych z Anglią, i utrzyma Narvaeza, a jego powrót do władzy jest brany za dowód, że królowa zrzekła się już swych uroszczeń do St. Domingo. Przyjazd p. Mona do Paryża ma być dziś pewnym.

Posądzają, że dla osłabienia wpływu w Syryi i Egipcie, Francya zachęciła Józefa Karama do powrotu do Libanu, ale tak nie jest; tak tu przynajmniej utrzymują. P. Outrey, konsul francuski, stara się jednak pojednać Dauda paszę z Karamem, na co źle patrzy Anglia. W Egipcie, który odebrał tyle dobrodziejstw od Francyi, wpływ francuski walczy jako tako z angielskim; roboty kanału Sueskiego postępują, ale w Tunisie idzie źle i myśl poddania tego kraju pod protekcyą Europy, zdaje się być rozpaczliwą, a co więcéj, przy dzisiejszem zakłóceniu Europy, niewykonalną.

Memorial Diplomatique wywodzi do swych celów wyrazy generała Cialdini: „Może się stać, że nasi dzisiejsi nieprzyjaciele staną się naszymi przyjaciółmi". Wyrazy te nie uszły uwagi Francyi, ale jedni zamilczeli o nich przez wzgląd na Włochy a inni nieprzyjaźni wywarli do nich wagi. Francya stara się pogodzić jak najwięcej Włochy z Austryą, ale chce one biegłą a tradycyjną politykę piemoncką, nie lęka się między temi państwami przymierza mogącego być użytem na jej szkodę. Co napisał angielski *Economist* w tym przedmiocie, nie obraża Francyi. Francya ma interes, aby Włochy były niezależnemi, chociażby szkodą jej samej. P. Nigra nie wyjechał dotąd do Turynu. Rotszyld zasila Włochy kapitałami, których tak one potrzebują na utrzymanie swego kredytu, stojącego dziś bardzo słabo. Przeniesienie stolicy nastąpi nie w maju, lecz w terminie oznaczonym, t. j. w pierwszym kwartale roku przyszłego. Z Rzymu Francya wyprowadziła dotąd tylko 2000 ludzi, i to co w nim pozostało, jest dostatecznem na jego obronę. Mimo oskarżeń i domysłów, Cesarz nie opuści Rzymu bez zapewnienia jego niepodległości. Jeżeli nie zdobędą tego z powodu religii, uczyni niezawisłym i zdradzonych niebaczenie przez Cialdiniego. Kardynał Antonelli milczy i nieodpowiada na komunikacyę traktatu z dnia 15 września. Zapewne nawet nie odpowie. Papież, kardynał i Mons. Chigi wiedzą dobrze, że tylko Francya jest dziś chronicielką Rzymu, i dla tego, czy to piśmiennie czy ustnie radzą partyi katolickiej we Francyi, aby niepodkopywała rządu Cesarza. Wie o tem i arcybiskup paryski, obecnie dobrze widziany w Rzymie. Zganienie przez X. Segura nie obraziło wcale Mons. Chigi. Arcybiskup paryski bywa co środa na wieczorach w nuncyaturze.

Wyjazd do Włoch p. Desprez, o którym doniosła *Indépendance*, nie ma mieć celu politycznego. P. Desprez, były redaktor *Revue des Deux Mondes*, jest podprefektorem wydziału w ministerstwie spraw zagranicznych. Urząd ten dał mu p. Drouyn de Lhuys około roku 1851.

Sprawa zakupu kopalni w Niemczech, nad mozelą a nie nad Renem, została aż nadto wyjaśniona. Kupno trudnie nie rząd, lecz kompania prywatna. Ale jeżeli kupno przyjdzie do skutku, rząd uwolni niezawodnie węgiel tej kopalni od opłaty celnej we Francyi. Cel rządu francuskiego jest, aby w razie wypadków, Francya mogła być wyswobodzoną od potrzeby sprowadzania węgla z Anglii.

Dzienniki angielskie posądzają ciągle Cesarza o tajemną zmowę z Prusami i chęć odzyskania granicy reńskiej. Tutejsze sfery rządowe przeczą temu systematycznie i zapewniają, że Cesarz stara się przeciwnie o niepodległość państw średnich, aby przeszkodzić Prusom w zaborze Księstw, ale nie tają, że jeżeli Austrya i Niemcy nie sprzeciwiają się, plany Prus mogą się zrealizować. Przybył tu p. Gabriac, pierwszy sekretarz legacyi francuskiej w Monachium, gdzie toczą się układy państw średnich. Był on u p. Drouyn de Lhuys a potem u Cesarza.

Baron Budberg przez usta swego szwagra przeczy w towarzystwach, aby miał zastąpić ks. Gorczakowa w Petersburgu. Okropności popełniane przez Rosyan w Polsce oburzają wszystkich, ale mało kto już pisze o nich. Francya wie dziś przynajmniej i dobitnie, że w Paryżu jest ujęta prasa rosyjska, która wszystko uniewinnia. Baron Budberg dał rozkaz opuszczenia Paryża i wyjechania do Włoch panu Demidowowi, za dostarczanie do dziennika *Club* materyałów wystawiających źle Rosyan. Rosya czyni postępy w Azyi i już kupcy Pekinu uczą się po rosyjsku, a Anglia bawi się walczeniem z Francyą na drodze wpływów i nie bierze się do powstrzymania Rosyi. Jakieś złowrogie zaślepienie opanowało Zachód, jak niegdyś Grecyą, kiedy posuwał się Filip, lub kiedy Turcy grozili Konstantynopolowi. Paryż bawi się w liberalizm i pokojowość, jak Grecya w rozprawy teologiczne, a tymczasem dzisiejsza Rosya czyni postępy w Polsce, Kaukazie, Danii i Szwecyi. Liberalne, ale znające stan Europy *Débaty* to doradzają rozbrojenie, to trzymanie silnej armii. Armia francuska jest dziś mierną, pułki mają po 1600 do 1700 ludzi; 33000 jest w Meksyku, 13000 w Rzymie, 80000 w Algieryi, 60000 trzyma Paryż i Lyon. Pomimo najlepszej chęci nikt tu nie wierzy w wykonanie myśli kongresu i w długi pokój, ale ileż szczęśliwych okoliczności zostało straconych! ile szkody zadała Francyi wyprawa meksykańska!

Młode wychodztwo polskie liczy obecnie w Paryżu około 6000 osób. Wszyscy pracują lub chcą pracować; Francuzi chętnie ich używają, ale nie ma tyle miejsc, ileby było potrzeba. Postępowanie naszej młodzieży jest wzorowe, chęć jej do nauki ogromna. Praca i nauka oto dziś nasi najlepsi sprzymierzeńcy.

Na wystawie sztuk pięknych, która zostanie otworzoną 1go maja, będzie znów kilka obrazów z ostatnich wypadków polskich.

Baron Talleyrand jest obecnie w Nicei u Carowej. Ma on wyjechać z żoną, która pochodzi z Odessy do Petersburga według jednych w końcu tego miesiąca, a według drugich koło 15go stycznia. Przybędzie tu p. Benedetti z Berlina; przybędzie także ks. La Tour d'Auvergne z Londynu. Izby mają być zebrane zaraz po otworzeniu parlamentu angielskiego t. j. po 8 lutego. P. Fould wygotował już swój raport o finansach. Dla uniknienia pożyczki a ułatwienia zakładu kasy prac publicznych, ma on zaproponować sprzedaż lasów koronnych, co uczyniłoby ze 350 milionów.

Pogłoska, że pp. Carnot i Garnier Pagès podadzą się do dymisyi jako deputowani, nie sprawdza się. Zapewne była ona prostą groźbą. Opinia publiczna zganiła ten zamiar jako upośledzający sądownictwo i osłabiający posady społeczne kraju.

Nowy mesaż Lincolna zapowiada wojnę na śmierć z separatystami, a uważa Meksyk jako znajdujący się w stanie wojny domowej. Nie uznaje więc Maksymiliana I, a łudzono się tu tą nadzieją.

Cesarz ma zamiar niezastąpienia p. Mocquarda i zostawienia swej kancelaryi w stanie obecnym, rozdzielonej na cywilną i wojskową, którą prowadzą podszefowie, a którym Cesarz da zapewne tytuł szefów.

Proudhon pisuje przeciw jedności Włoch w *Messager de Paris* i artykuły jego są przedrukowywane w dziennikach legitimistowskich. Legitimiści nie pokazywali nigdy skrupułu w używaniu środków.

Cesarzowa posłała dwa dzwony do kościoła katolickiego w Kiel.

Zmowy robotników nie ustaje. Robotnicy lepiej płatni niż kiedykolwiek, występują z żądaniami tak przesadzonemi, że fabrykanci i majstrowie trwożą się. Rząd widzi w tych koalicyach propagandę polityczną.

Wiedeń 20 grudnia. We czwartek odbędzie się posiedzenie Izby panów, czwarte dopiero z porządku w obecnej kadencyi. Na porządku dziennym jest uwiadomienie wydziału finansowego o projektach do ustaw nadesłanych z Izby poselskiej a dotyczących dalszego pobierania podatków i należytości rządowych w dotychczasowej wysokości, tudzież bonifikacyi przy wywozie cukru. Wydział finansowy Izby panów zgodził się na modyfikacye propozycyj rządowych przez Izbę poselską przyjęte, a więc można już dziś z pewnością twierdzić, że obie te ustawy przyjęte zostaną przez Izbę panów i wkrótce otrzymają moc obowiązującą. Na temże posiedzeniu prezes oznajmi zgromadzeniu, iż N. Pana adres przez Izbę przedłożony raczył przyjąć do wiadomości.

— Nowy dziennik węgierski w Wiedniu *Becsi Hirado*, wydawany w języku węgierskim, zapewnia, iż w kancelaryi nadwornej dokonano już ułożenia nowej ustawy drukowej dla Węgier i takową przedłożono N. Panu do zatwierdzenia. Ustawa ta ma wstąpić w życie równocześnie ze zniesieniem sądownictwa wojskowego we Węgrzech. Nowa owa ustawa drukowa zbliża się in merito prawie zupełnie do obowiązującej obecnie ustawy w krajach niemieckich i słowiańskich monarchii. Gdy jednak we Węgrzech nie istnieje instytucya prokuratorów, a kodeks karny i procedura wielce się różnią od ustaw karnych z tej strony Litawy, zatem naturalnem jest następstwem, iż przedłożony obecnie operat kancelaryi węgierskiej nie jest tylko martwą kopią ustawy z r. 1862.

Prusy.

Posiedzenie 85te. Sąd stanu w procesie przeciw Polakom w Berlinie z d. 30 listopada.

Po zagajeniu posiedzenia przez prezesa Büchtemanna o godzinie 10, wnosi prokuratorya przeciw 80mu obżałowanemu Maksymilianowi Jackowskiemu z Pomarzanowic

o karę 6 lat więzienia w cuchthauzie i oddanie go na takiż sam przeciąg czasu pod dozór policyjny.

Rzecznik Janecki zbija zarzuty oskarżenia i żąda uwolnienia swego klienta.

Przeciw trzem następnym (81—83), obżałowanym Wiktorowi hr. Szółdrskiemu, Andrzejowi Skórzewskiemu i Bogusławowi Łubieńskiemu wnosi prokurator o uwolnienie; natomiast przeciw 84mu obżałowanemu Hipolitowi Duszyńskiemu

o karę 6 lat więzienia w cuchthauzie i oddanie go na takiż sam przeciąg czasu pod dozór policyjny.

Rzecznik Deycks prowadzi obronę obżałowanego i żąda jego uwolnienia.

Przeciw 85mu obżałowanemu Julianowi Mittelstaedtowi z Kunowa wnosi prokuratorya

o karę 10 lat więzienia w cuchthauzie i oddanie go na takiż sam przeciąg czasu pod dozór policyjny.

Rzecznik Holthoff wykazuje bezzasadność skargi i wnosi o uwolnienie p. Mittelstaedta.

Przeciw 86mu obżałowanemu Franciszkowi Mierosławskiemu wnosi prokuratorya

o karę 6 lat więzienia w cuchthauzie i oddanie go na takiż sam przeciąg czasu pod dozór policyjny.

Rzecznik Brachvogel zauważa, że zbytecznem byłoby dziwić się jeszcze wnioskom prokuratoryi, przecież należy podnieść tę okoliczność, że przy tych właśnie skargach, gdzie prokuratorya najdotkliwsze w swych wywodach poniosła klęski, obecnie upiera się i tem surowsze stawia wnioski. Obrońca żąda uwolnienia swego klienta.

Prokuratorya wnosi o uwolnienie 87go obżałowanego Michała Paruszewskiego, natomiast obstaje przy oskarżeniu przeciw 88mu obżałowanemu Waleryanowi Sulerzyckiemu i wnosi

o karę 6 lat więzienia w cuchthauzie i oddanie go na takiż sam przeciąg czasu pod dozór policyjny.

Rzecznik Brachvogel oświadcza w obronie swej, że charakterystycznem dla oskarżenia jest i ta okoliczność, że pierwiastkowo zamierzano także rządzcę gospodarczego w dobrach obżałowanego uwięzić i oskarżyć. Jednakże później zadekretował p. Adlung, że korzystną będzie dla sprawy, aby rządzcę wysłuchać jako świadka, a później wydać go Rosyi jako poddanego rosyjskiego. Słowińskiego zatem, tak się nazywał ów rządzca, wydano, a p. Sulerzyckiego zamknięto w więzieniu. Obrońca zbija następnie oskarżenie i wnosi o uwolnienie swego klienta.

Naczelny prokurator zarzucając 89mu obżałowanemu X. Mikołajowi Gońskiemu z Poznania, iż werbował ochotników, wnosi przeciw niemu

o karę 6 lat więzienia w cuchthauzie i oddanie go na takiż sam przeciąg czasu pod dozór policyjny.

Rzecznik Janecki wykazuje, iż oskarżenie nawet nie starało się uczynić próby, aby dowieść obżałowanemu, że miał jaki zamiar zbrodniczy przy wspieraniu ochotników pieniędzmi. Gdyby wszystkie osoby chciano uwięzić, które dawały składki na rzecz powstania w Królestwie Polskiem, sala ta nie zdołałaby objąć wszystkich obżałowanych. Musianoby plac żandarmów w Berlinie obrócić na salą dla obżałowanych, a jeszcze nie pomieszczonoby wszystkich; musianoby powięzić kobiety, a nawet dzieci. Żaden bowiem Polak uczciwy nie lenił się z niesieniem ofiar dla walczących w Królestwie Polskiem rodaków. Ze zaś tego nie uczyniły władze pruskie, okazuje, iż samego wspierania powstania nie uznano za zbrodnią stanu. Walka przeciw Rosyi nie tylko była poltyczną, ale także religijną; walką nie tylko o byt narodowy, ale także walką za wiarę ojców. Takiej walki zatem nie można było skierować przeciw Prusom, ponieważ w Prusach wiary katolickiej rząd nie gnębi. — Obrońca wnosi o uwolnienie X. Gońskiego.

Prokuratorya wnosi o uwolnienie trzech następnych (90—92) obżałowanych Maksymiliana Jasińskiego z Bydgoszczy, proboszcza X. Wincentego Cichowskiego z Brodnicy i rymarza Józefa Banasza także z Brodnicy.

Następuje sprawa 5 obżałowanych o udział w wyprawie skorzęcińskiéj w charakterze dowódzców. Przeciw obżałowanym tym, (93—97), mianowicie: Stanisławowi Wierzbińskiemu, oficerowi papieskiemu baronowi Tedorowi Seydewitzowi, Juliuszowi Sypniewskiemu, Kazimierzowi Mrozińskiemu i Karolowi Chłapowskiemu wnosi prokuratorya przeciw każdemu z osobna

o karę 6 lat więzienia w cuchthauzie i oddanie na takiż sam przeciąg czasu pod dozór policyjny.

Rzecznicy Elven i Deycks bronią obżałowanych i żądają ich uwolnienia.

Obżałowany baron Seydewitz oświadcza, że nie słyszał ani jednego dowodu, którymby prokuratorya poparła swój wniosek. Prokuratorya twierdziła także, że Dr Niegolewski zajmował w obozie stanowisko wyższe nad dowódzcę Taczanowskiego. Jest to nonsensem, gdyż w żadnym obozie nie pozwoli sobie główno-dowodzący mięszać się do zarządu cywilnym. W obozach w Królestwie Polskiem nie traktowano zabawek, ani komedyi, ale brano rzecz bardzo na seryo, o czem może poświadczyć. Co zaś do wzmianki p. prokuratora, raz jeszcze powtarza, że zawsze gotów porwać za oręż w sprawie, którą uznaje za słuszną, nigdy nie przestanie być Niemcem i nie zapomni, co winien swemu nazwisku.

Obżałowany Sypniewski powiada, że nie ustraszyły go baguety moskiewskie, ani grzmot dział nieprzyjacielskich; tak samo nie byłby zatem uląkł się pruskich dragonów. Lecz właśnie dla tego, że przeciw Prusom żadnego nieprzyjaznego nie żywił zamiaru i nie chciał na terytoryum pruskiem stawiać oporu władzom, pozwolił się spokojnie aresztować. Gdyby przecież sąd miał go mimo to uznać winnym zbrodni stanu, w takim razie zasługuje na śmierć, a nie na więzienie w cuchthauzie. Pierwszy krok, któryby go miał nacechować jako więźnia w cuchthauzie, byłyby dla niego śmiercią podwójną i dla tego jedyną stawia prośbę do wysokiego sądu, że gdyby go miano uznać winnym, niech go skażą na rusztowanie. Wtedy poniesie śmierć w téj saméj świadomości, co pan i mistrz jego skonał — za prawdę i za wszystko co szlachetne i wzniosłe. Żywi przecież mocną wiarę w sprawiedliwość sądu i apeluje do jego sumienia i do prawa.

Obżałowany Mroziński uprasza o uwolnienie lub o karę śmierci; drogą środkową, łaską lub łagodzącemi okolicznościami pogardza i musiałby je odrzucić.

Obżałowany Chłapowski zaręcza, że nigdy przeciw Prusom nie żywił nieprzyjaznego zamiaru.

I wydobyła z czarnej szkatułki kilka listów pisanych charakterem staroświeckim i wcale nie elegauckim, i zaczęła je przeglądać z głębokiem westchnieniem.

— Cóż to za czuła korespondencya? — zapytał Szetinów — to niebezpiecznie takie rzeczy czytać przy świadkach.

— To są listy mojej nieboszczki matki — odrzekła hrabina smutnie. — To jej ostatnia wola.

Szetinow spuścił głowę i zamilkł. Wkrótce jednak światowa wesołość wzięła w nim górę.

— Cóż pani chcesz, żebym zrobił z Leoninem? zapytał.

— Przyprowadź go pan koniecznie w piątek na bal i przedstaw mi go. Muszę go koniecznie bliżej poznać...

— Oh, oh! — zawołał Szetinow. — Cóż pani myślisz robić z niemi wszystkiemi? Masz i tak już całą trzodę wzdychających bez nadziei!

— Żart na stronę — proszę pana o to na seryo.

— Całem sercem, śliczna kuzynko. Wiesz, że dla ciebie wszystko gotów jestem zrobić. Jeżeli zechcesz, gotów jestem jadać u pana F., i rozbierać z nim chemicznie każdą z osobną potrawę; — jeżeli zechcesz, przepędzę cały dzień z twemi staremi wielbicielami, z których jeden odkrył Anglią a drugi Włochy; — jeżeli zechcesz, pójdę na rosyjski teatr; — jeżeli zechcesz, będę grał wista z głuchą ciotką pani, a nawet gotów jestem słuchać czytania poezyj pana L. i powieści pana S... Krótko mówiąc, gotów jestem każdą ponieść ofiarę. Jeżeli rozkażesz, będę tańcował... co to tańcował!... będę się kochał we wszystkich potworach, w które piękny nasz Petersburg tak obfituje...

Naraz Szetinow przerwał potok swoich dowcipów.

W tej chwili uchylił ktoś zwolna czerwonej portiery, i zpoza niej ukazała się piękna główka Nadinki, która nieśmiało spojrzała po sobie. Szetinow zerwał się ze swego miejsca. Cała jego wymowa znikła. Zmięszał się i zamilkł.

Hrabina spojrzała na siostrę wzrokiem pełnym niechęci. Ukazanie się Nadinki wyprowadziło ją z pewnego błędu.

Ażeby rzecz tę wyjaśnić, musimy przypatrzyć się bliżej życiu pięknej kobiety z wielkiego świata. Mały zakres, w którym ona błyszczy jest jej państwem — piękność jej berłem — zastęp jej wielbicieli jej poddanemi. Dla tego wszystkie kobiety są jej rywalkami, a kobiety piękne jej naturalnemi nieprzyjaciołkami, które potęgą wdzięków grożą jej wydarciem państwa i poddanych.

Hrabina nie kochała Szetinowa, i jak całemu światu wiadomo było, kokietowała otwarcie z księciem Czudinem. Mimo tego książę Szetinow, jakeśmy to już mówili, był nader pożądanym kąskiem dla takiej jak ona kobiety. To też hrabina z uczuciem zadowolenia miłości własnej widziała go u nóg swoich — w tem nagle ujrzała całą prawdę. Za pierwszem poruszeniem Szetinowa, instynktem kobietom tylko właściwym odgadła ona od razu jego tajemnicę, a zarazem spostrzegła po raz pierwszy, że jej siostra już nie jest dzieckiem, że piękność Nadinki niebawem jej piękność zaćmi.

— Nadinko, czy pani Pointu wyjechala?

— Tak jest mameczko.

Nadinka mówiła swojej siostrze mamo.

— Chodźże tu i usiądź przy nas. Kiążę nie znasz jeszcze mojej siostry. Pozwól, że ci ją przestawię.

Szetinow ukłonił się niezgrabnie.

— Ja miałem już zaszczyt...

— Eh! dajżeż pokój!... Toć to jeszcze dziecko... Myślałam, żeście się jeszcze nigdy nie widzieli. — Hrabina, mówiąc to, nie spuszczała oka z Szetinowa.

Szetinow poczerwieniał.

Przeklęta baba! pomyślał — nic się przed nią nie ukryje.

Nadinka tymczasem, przypatrując się oficerowi, przypomniała sobie, że go już raz widziała jednego pięknego poranku na wsi, gdy jej tam jeszcze wolno było biegać jak dawniej.

Hrabina wpadła w nadzwyczaj zły humor.

— Jaki pan dzisiaj jesteś złośliwy — rzekła; — każdemu się coś dostało. Żarty pańskie ostre jak nóż. Trudno się przed nimi wybiegać. Niedarmo uchodzisz pan za złośliwego. Szydzić sobie z przyjaciół i krewnych, to u pana bagatelą. A, już to prawda, że pan nie kochasz nikogo....

— Kocham moich przyjaciół! — odparł Szetinow porywczo — naprzykład księcia Czudina; wierzaj mi pani, że wszystko, co mu radzę, tylko dobro jego ma na celu.....

— Nadinko, każ zaprządz do powozu; idź ubierz się: wezmę cię dzisiaj ze sobą.

Nadinka wyszła.

— Prawda, że ładna? zapytała hrabina z uśmiechem.

Szetinow skinął głową potakująco.

— To takie dziecko jeszcze, a wyobraź sobie pan — już zaręczona.

— Zaręczona? Zawołał Szetinow.

— Tak jest. Wprawdzie to tajemnia, ale panu jako krewnemu mogę ją powierzyć. Tylko proszę o tem nie mówić nikomu.... Czy dziś występuje Taglioni.

— Zdaje mi się.... występuje.

— Przyjdź pan do mojej loży.

Obydwoje powstali.

Tymczasem Nadinka powoli, zamyślona wróciła do swego pokoju.

— Sawiszna! — zapytała piastunki — znasz ty księcia Szetinowa, tego co to bywa u mojej siostry?

— Widziałam go — zdaje mi się, że ma czarne włosy.

— To ma być złośliwy człowiek.

— Może być; ale cóż cię to obchodzi mój aniołku?

— Wielka szkoda.

— A to zaś dla czego, moje drogie dziecko? W imię Ojca i Syna!....

VI.

Panna Armidin piewsza piękność na całą Kołomnę, rzeczywiście była nie brzydka. Zakochani porucznicy od marynarki, z niesłychanym zapałem opowiadali o niej kolegom swoim w Kronsztadzie. Wielu kancelistów, a nawet naczelników biór myślało o niej, siedząc nad papierami, w które nie jeden błąd z jej łaski się wciskał. W izmaiłowskim pułku mówiono o niej z podziwieniem, z zazdrością myślano o niej na Wasilowym Ostrowie. Panna Armidin była rzeczywiście piękna. Ale między nami powiedziawszy, piękności jej szkodziła pewna pretensyalność i wymuszone obejście. Mówiła z afektacyą, sznurowała usteczka, strzelała oczyma, udawała wielką czułość i słabość nerwów, jednem słowem, starała się na wszelki sposób naśladować wszystkie przestarzałe maniery, które wedle jej przekonania znamionować miały damę wielkiego świata.

Matka jej Nimfodora Terentiewna, wdowa po dzierżawcy, który strwonił majątek, była sobie to poczciwa, grubiutka kobiecina, raczej do Moskwy niż do Petersburga stworzona. Wierna staremu obyczajowi, w niczem nie odstąpiła od starego narodowego trybu życia i żadnym nowościom cudzoziemskim nie dawała do siebie przystępu. Na obiad jadała potężne kulibiaki *), po obiedzie pijała kwas **), klęła grając w karty, i obyczajem wszystkich matek mających towar na zbyciu, dawała co niedziela wieczorki, dla zwabienia kawalerów; — bardzo to już stara sztuka, którą nie zawsze pomyślny uwieńczy skutek, ale która na Kołomnie i w Moskwie bardo jeszcze jest w użyciu.

Klasa wykształcona w Petersburgu, jak to może czytelnikowi wiadomo, składa się z warstw rozmaitych. Najwyższa z nich zowie się wyższem towarzystwem, albo po prostu towarzystwem. Wszystkie inne warstwy, a więc i ta, do której należała panna Armidin, starają się na wszelaki sposób tę pierwszą naśladować. To też drugorzędne towarzystwa są jakby miniaturą pierwszorzędnych. Mają one swoje piękności, swoich dandysów, słowem wszystko to, co i tamte, tylko na inną skalę. Małoduszna próżność, która w wyższych sferach ukrywa się pod blaskiem stroju i kwiatami wysłowienia, tutaj występuje widoczniej, jaskrawiej. Tutaj o niczem nie mówią, tylko o znakomitości, o tytułach, o wysokiem urodzeniu, o przyszłych zaszczytach, o tym kto ma dostać order, o tej co ma zostać damą dworu, o sukni tej a tej hrabiny, o fryzurze tej a tej księżnej. Zresztą znajdzisz tam tę samę zazdrość, toż samo wyrachowanie, co i w wyższem towarzystwie — tylko nie znajdziesz tej ogłady, tego poloru, tej swobody dobrego tonu, która tylko wybrańców wyższego towarzystwa jest udziałem.

Leonin, który młodość swoję spędził najprzód pod skrzydłami babcinej opieki a potem w prowincyonalnem gimnazyum, nie miał najmniejszego wyobrażenia o tych poddziałach. Zaraz po przybyciu do Petersburga wprowadzony przez jednego z kolegów w dom Nimfodory Terentiewny, niesłychanie był uszczęśliwiony, że się mógł zakochać w tak niepospolitej, idealnej istocie, jak panna Armidin. Ona była tak czarująca, tak zachwycająco wymawiała *Monsieur... Leonin*, pozowała tak poetycznie, tak eterycznie, tak nadziemsko.... Praporszczykowska fantazya gorzała; Leonin co niedzielę wycinał mazura i wsparty na poręczy krzesła kołomnyjskiej Sylfidy, szeptał jej do ucha coś o szczęściu małżeńskiem, o raju wzajemnej miłości. Wtedy bywał naturalnie natchniony; żądze pałającego serca wylewały się z ust jego w pięknie brzmiących słowach i w jasnych barwach malowały słodycz miłości, słodycz życia we dwoje....

Ale czy ją kochał na prawdę?...

Ja, co z wiadomych powodów winienem znać wszystkie jego tajemnice, muszę wyznać otwarcie, że: nie! Uczucie jego było napół dziecinnem uczuciem dziewietnastoletniego chłopca, który w każdej ładnej dziewczynie szuka urzeczywistnienia swego ideału Do tego przykładało się niepomału podchlebione uczucie zadowolonej miłości własnej.

Panna Armidin ze swojej strony, chociaż do najwyższego stopnia eteryczna, niemniej jednak od innych dziewcząt znajdowała upodobanie w myśli o małżeństwie. Czasami wpatrywała się w Leonina tak mdlejąco, tak mdlejąco — a potem wzdychała.... Dla niego miała zawsze najpiękniejszy uśmiech, najczulsze słowa.... Biedna dziewczyna — myślał sobie Leonin — jak ona mnie kocha! Oddała mi się całem sercem, miłość jej nie ma granic.... a ja, ja miałżebym być niewdzięcznym? Nie, na złość babce i całemu światu muszę godnie odpowiedzieć zaufaniu poczciwej dziewczyny.... Ożenię się z nią... tak, ożenię!... muszę się ożenić!...

Tak upłynęło kilka miesięcy. Chłopiec tymczasem obejrzał się po świecie, nabrał pojęcia o innych sferach towarzystwa, porobił różne znajomości, między innemi z Safiewem, który, rzecz dziwna przy jego charakterze, bardzo go polubił i zaczął mu życie po swojemu komentować.

Nagle zabrakło Leonina na wieczorach na Kołomnie. Kilka niedziel upłynęło, a ognisty praporszczyk nie zajął stołka obok panny Armidin. Panna Armidin była zalterowana, i uśmiechała się jeszcze wymuszeniej niż przedtem.

A Leonin, niewdzięczny Leonin, powoli zapominał o niej coraz więcej. Zabawy stolicy porywały go coraz bardziej w swoje koło i głuszyły głos sumienia, które mu ostro wyrzucało niegodne postąpienie z rodziną, która go jak krewnego uważała i z taką przyjmowała uprzejmością. Znajomość z hrabiną dopełniła miary jego niewdzięczności. Leonin marzył, jaka to musi być rozkosz, jakie nieopisane szczęście być kochanym od takiej kobiety i nieść jej pociechę i ulgę wśród błyszczących męczarni i uśmiechniętych trosk życia wielkiego świata.

Szetinow wręczył mu zaproszenie na bal do księżnej. Nareszcie dzień balu nadszedł.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

*) Rodzaj pasztetu z ryb— narodowa rosyjska potrawa.

**) Napój przyrządzony z owoców, również narodowy rosyjski.

Porwany najświętszem współczuciem dla nieszczęśliwych braci w Królestwie Polskiem, postanowił poświęcić sprawie pomoc swą, o ile stało w jego siłach. Zaledwie skonał jego ojciec, podążył na pole walki, unosząc z sobą błogosławieństwo umierającéj matki. Jeżeli zawinił, to przeciwko Rosyi. Uprasza, by go sądzono wedle tego, co uczynił i spodziewa się na pewne uwolnienia swego.

Przeciw następnym (98 i 99) obżałowanym Stanisławowi Maciejowskiemu z Katowic i właścicielowi dóbr Bonawenturze Błeszyńskiemu z Łaszczyna, wnosi prokuratorya

o karę 6 lat więzienia w cuchthauzie i oddanie na takiż sam przeciąg czasu pod dozór policyjny.

Rzecznik Brachvogel broni pierwszego, rzecznik Holthoff drugiego obżałowanego. Ostatni wytyka, że przeciw p. Błeszyńskiemu prócz tego co sam przyznał, nic przywieść nie można. Z zeznań zaś jego okazuje się, że nie zakupował broni i przyrządów wojennych dla powstania, ale tylko pośredniczył w zakupnie innym. W niczem wreszcie nie udowodniono związku obżałowanego z komitetem, i dla tego spodziewa się, że sąd go uwolni.

Przeciw 100 obżałowanemu Józefowi Zabłockiemu z Chwalencinka wnosi prokuratorya o uwolnienie, przeciw zaś 101 Bolesławowi Czapskiemu

o karę 6 lat więzienia w cuchthauzie i oddanie na takiż sam przeciąg czasu pod dozór policyjny.

Rzecznik Lisiecki wnosi o uwolnienie p. Czapskiego.

Koniec posiedzenia o godz. 3¼.

Niemcy.

Stanowisko, jakie Austrya zajmuje w tej chwili w sprawie o sukcesyą w Księstwach, kreśli korespondent wiedeński do *Köln. Ztg* w sposób następujący:

Między tutejszym i berlińskim gabinetem odbywają się teraz rokowania o szlezwicko-holsztyńską sukcesyą. Austrya i Prusy chcą najpierw pomiędzy sobą zgodzić się na przyszłego panującego w Księstwach a potem uwiadomić Związek o wypadku swego porozumienia się. Austrya przynajmniej nie ma zamiaru narzucać Związkowi kandydata obu mocarstw; owszem chce ona spowodować Związek do spółdziałania zgodnego z konstytucyą związkową przy stanowczem ustanowieniu przyszłego rządu w krajach związkowych Holsztynie i Lauenburgu;— wprawdzie tylko do „spółdziałania", a nie jak tego żądają w sferach państw średnich, do wyłącznego rozstrzygania tej sprawy. Nie myślą tu o wyrządzaniu Związkowi gwałtu albo choćiażby tylko o ograniczaniu go w jego prawach, ale również nie chcą pozwolić na to, aby Związek przekraczał granice tkwiące w istocie stosunków, ani też aby on wodził na pasku mocarstwa.

Wspomniane granice istnieją w trojakim względzie. Po pierwsze: Szlezwik nie jest krajem związkowym, zatem nie stoi pod bezpośrednim wpływem Związku; a tylko wzgląd na to, aby nie rozdzielać obu Księstw, dozwala Związkowi pośredniego wpływu na los Szlezwiku. Powtóre: Przy zdobyciu Księstw działały mocarstwa niemieckie jako takie we własnem imieniu, a nie w imieniu i z polecenia Związku, one więc same tylko biorą na się odpwiedzialność w obec zagranicy za postanowienia względem owych krajów, a zatem biorąc rzecz logicznie im należy pozostawić szczególniejsze i przeważne prawo stanowienia w tej sprawie. Po trzecie wreszcie: trzeba tu mieć na uwadze punkt prawny, że król duński traktatem przyznał posiadanie Księstw obu mocarstwom, że zatem rzeczone mocarstwa już z tego tytułu wywodzić mogą prawo stanowienia względem kwestyi sukcesyjnej, jakiego w równym stopniu nie może wykazać Związek. Takich uzasadnionych praw obu mocarstw do przeważnego stanowienia o sprawie sukcesyjnej nie będzie mógł Związek zbywać milczeniem, przeciwnie poddać będzie musiał pod nie swoje tylko Holsztynu i Lauenburgu tyczące się prawa. Jeżeli mocarstwa tego żądają, to nie tylko nie jestto ukróceniem praw związkowych, lecz owszem słusznem i sumiennem tychże praw określeniem i odgraniczeniem.

O tem, o ile posunęło się naprzód porozumienie się między Austryą i Prusami, nie słychać bliższych szczegółów; wszelako zapewniają, że gabinet wiedeński przywiązuje wielką wagę do dalszego trwania zgody i ścisłego przymierza z Prusami, a zatem o ile możności stósować się będzie do życzeń pruskich. Ale ustępowanie to życzeniom pruskim nie posunie się nigdy do naruszenia prawa Związku, albo do reformy związkowej, którąby ze Związku zrobiła machinę głosującą podług woli Prus i Austryi. Również nie przystałaby Austrya na proste zlanie Księstw z Prusami w jednę całość. Jak się zdaje nadeszło tu z Berlina tymczasowe uwiadomienie, że i dynastya Hohencollerów wystąpi z prawami do Księstw, i że je uzasadni; tutaj jednak zaledwie wierzą, ażeby o owych prawach naprawdę myślano, a przynajmniej teraz nie przypisują im większego znaczenia. Wcieleniu Księstw do Prus sprzeciwiałaby się Austrya głównie dla tego, że sprowadziłoby ono wmieszanie się zagranicy do sprawy dotąd czysto niemieckiej i łatwo pociągnąćby mogło za sobą europejskie zamieszanie.

Z tego, com dotąd napisał, pokazuje się, że pogłoski o wkrótce nastąpić mającem zerwaniu między Austryą i Prusami całkiem są bezzasadne, a zarazem, że i stósowanie się Austryi do życzeń pruskich ma także swoje określone granice."

Z tego więc, cośmy wczoraj na tem miejscu donieśli, i co dziś podajemy, okazywałby się obecny stosunek Rosyi do sprawy Księstw, tudzież wzajemny stosunek obu mocarstw niemieckich. Również są pewne wskazówki co do stosunku Austryi do państw średnich. Donosi bowiem korespondent wiedeński do *Hamb. Börsenhalle*, że usposobienie właściwych sfer wiedeńskich wobec wypowiedzenia przyjaźni ze strony państw średnich jest „zupełnie obojętne." Austrya dokonywa zmiany zasady w swej niemieckiej polityce i nic sobie nie robi z drażliwości państw średnich. Zmiana ta zasady i systemu sięga czasu nieudania się zjazdu frankfurckiego. Rok 1859 ustalił przekonanie, że Austrya nigdy niczego nie może się spodziewać po państwach średnich. Gabinet wiedeński postanowił nieopuszczać pozytywnej podstawy prawa związkowego; ale zarazem zmusiły go austryackie interesa do bardziej stanowczego uwzględnienia rzeczywistych stosunków państwowych w Niemczech, co także zrobiły Prusy i naczem bardzo dobrze wychodzą. Dla tego też patrzyłaby Austrya spokojnie na usiłowania Bawaryi w celu utworzenia trzeciej grupy państw; groźba zaś, że państwa średnie oprą się o Prusy, jak najmniej zatrważa.

Co się zaś tych państw średnich tyczy, ciekawe jest doniesienie *Weser Ztg*, które poniżej przytaczamy. Doniesienie to wskazywałoby, że albo państwa średnie traktują z Francyą, albo, że Prusy przez swe organa starają się podać małe państwa w podejrzenie. *Weser Ztg* bowiem donosi: Stwierdziliśmy temi dniami, że rady, kryjące w sobie zdradę główną, które zalecały przymierze państw średnich z Francyą, nawet w samych stolicach partykularyzmu tylko bardzo odosobnione ośmielają się podnosić głosy, i że tam gdzie się to dzieje, nie brak przynależnéj ostréj odprawy nawet ze strony dzienników Prusom najbardziéj nieprzyjaznych. Jednak nie chcemy przez to powiedzieć, żeby pełzająca w ciemnościach myśl Związku Reńskiego była zupełnie niewinną i nie zasługiwała wcale na uwagę. Przeciwnie, jesteśmy przekonani, że myśl przymierza pomiędzy Bonapartyzmem a królami, zawdzięczającymi mu koronę, prędkoby odegrała rolę, gdyby opinia publiczna, szczególnie w południowych Niemczech, nie występowała z czuwającą gorliwością przeciw wszelkiemu objawowi takich zarówno haniebnych jak złowrogich dążeń. Być może, że liczba umysłów chwytających się łatwo tego pomysłu jest mała; że niebezpieczeństwo odstępstwa ojczyzny jest jeszcze dalekie, jednak złe o które chodzi, jest tak olbrzymie i otwiera tak głęboką przepaść, że nie należy podawać zdradzie najmniejszéj sposobności do zapuszczania korzeni i kiełkowania. Skoroby się tylko listek chwastu pojawił nad powierzchnią ziemi, potrzeba go wyrwać z korzeniem; piętno powinno pozostawać ciągle w ogniu dla napiętnowania każdego czoła, pod którem kryje się zdrada.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 21 grudnia. Magistrat pośpiesza z uprzątnieniem o ile można śniegów z ulic. Kilkudziesiąt ludzi i kilkanaście wozów jest zajętych tą robotą. Mówiąc o oczyszczeniu ulic, przytoczymy tu doniesienie ostatniej *Morgenpost* wiedeńskiej, która opisuje, jak w Wiedniu zamiatacze ulic gołemi kijami, na których sterczały resztki zdartych drapaczek zamiast mioteł, zamiatali ulice, bo mioteł zabrakło. A przez rok jeden wypotrzebowano ich tylko 39,000! co czyni 310 na dzień, biorąc w rachubę tylko dni powszednie. Za to tam teraz zamiatają drążkami od mioteł. Czyszczenie ulic Wiednia kosztowało rocznie 230,000 złr.; teraz zapewne kosztować będzie więcej, bo przybyło ulic i placów publicznych po zniesieniu murów i wałów.

— Rozprawa ostateczna w procesie *Wanderera* o obrazę króla pruskiego, w artykule tego dziennika z treści przez nas niedawno powtórzonym ściągnęło w dniu 19 b. m. do sali posiedzeń sądu krajowego w Wiedniu nader liczną a doborową publiczność.

Posiedzenie zagaja prezydujący Dr Exeli odczytaniem noty poselstwa pruskiego do sądu objaśniającej notę przesłaną niegdyś przez toż poselstwo do ministerstwa spraw zagranicznych z żądaniem wytoczenia procesu, uzyskania zadośćuczynienia zgodnego z prawami austryackiemi, a nadto według rozumienia poselstwa przyznającą prokuratorowi cesarskiemu upoważnienie do zastępowania króla pruskiego w mającym się toczyć procesie.

Otóż obrońca Dr Schindler o ową notę do ministerstwa zaczepia uwagi swoje. Nie może on jej uważać za doniesienie o czynie karygodnym wspomagane przez prawo, a przynajmniej nie za doniesienie od strony obrażonej pochodzące. Według oskarżenia obrażonym jest król pruski a nie poselstwo królewskie, obrażoną jest cześć prywatna króla, do obrony zaś czci królewskiej brak po dziś dzień upoważnienia. Nota odczytana nie zawiera upoważnienia przez króla, lecz tylko przez poselstwo, do którego atrybucyi nie należy występowanie w obronie prywatnej czci królewskiej. Prokuratoryi i ministerstwu sprawiedliwości wiadomem jest dobrze, że dokument ów dla swych niedostatków ze względu na formę nie może uzasadnić dochodzenia karnego. Obrońca dopatruje się w takowem postępowaniu rządu owej dyplomatycznej entente cordiale, lecz sala sądowa to nie arena dla dyplomatycznych sztuczek. Gdyby atoli nawet sąd miał w swych rękach upoważnienie króla pruskiego, to miałoby takowe tylko w tym razie znaczenie, gdyby na niej oparty występował w imieniu króla pełnomocnik prywatny a nie prokurator cesarski: dwie te funkcye z natury swej pogodzić się w jednej osobie nie mogą. Naturalną konkluzyą takiego stanu rzeczy jest to, iż sąd nie ma przed sobą oskarżyciela prywatnego, nie ma pełnomocnika tegoż, zatem nie ma i oskarżenia. Zatem przypuściwszy nawet istotną obrazę czci królewskiej, zachodzące przedawnienie nie dozwala jej dochodzenia. Wnosi przeto obrońca aby sąd sprawę uchwałą odstąpienia załatwił.

Prokurator cesarski p. Lienbacher nie podziela takowego zapatrywania się: jego zdaniem w artykule inkryminowanym naruszoną jest nie tylko prywatna cześć królewska: zarzucono mu tu niedopełnianie obowiązków konstytucyjnego monarchy. Zresztą kodeks postępowania karnego nie wymaga, aby oskarżyciel prywatny do sądu a nie do prokuratoryi zwracał się ze swem żądaniem. Król pruski zwrócił się do prokuratoryi; zatem o przedawnieniu mowy być nie może.

Ta konkluzya prokuratoryi wywołuje odpowiedź obrońcy i nawzajem: rozpoczyna się spór rozwlekły o tłómaczenie i pojęcie paragrafów procedury karnej, który obecną publiczność nudzi nie pomału. Wreszcie sąd oddala się do sali ustępowej celem rozstrzygnięcia sporu: po półgodzinnej naradzie ogłoszoną zostaje uchwała: sąd nie przychyla się do wniosku obrońcy, postępowanie sądowe dalej ma być prowadzonem.

Zaczem przystępuje obrońca do dowodzenia prawdziwości obrazu usposobienia publicznego w Prusach skreślonego w artykule inkryminowanym i wnosi w tym celu, aby odczytanemi zostały urzędowe sprawozdania z rozpraw nad budżetem w pruskiej Izbie deputowanych. Lecz i ten wniosek natrafił na opór prokuratoryi, która zapuszcza się w szerokie wywody, jako sprawozdania z rozpraw Izby poselskiej nie mogą dać wiernego obrazu usposobienia publicznego w Prusach: gdyż usposobienie reprezentanta narodu zdaniem prokuratoryi nie jest niczem więcej jak tylko usposobieniem jednostki, nawet uchwały Izby, według teoryi o reprezentacyi przez prokuratoryę wiedeńską przyjętej, są tylko uchwałami większości, a więc uchwałami tylko pewnej liczby osób.

Z niechęcią przychodzi obrońcy odpowiedzieć na te słowa: więc w reprezentacyi kraju nie widzi prokuratorya reprezentacyi ludności, lecz tylko zbiór prostych jednostek! (Oklaski. Prezes nakazuje milczenie.)

Sąd odrzuca wniosek o odczytanie sprawozdań z rozpraw Izby deputowanych.

Zatem oskarżony redaktor *Wanderera* p. Nordmann w inny sposób chce dowodzić prawdziwości obrazu w inkryminowanym artykule skreślonego; i sprawozdaniami z posiedzeń rady miejskiej w Berlinie; pragnie on dowieść, iż niezgoda między królem a ludnością w Prusach trwa nieprzerwanie do dnia dzisiejszego. Sąd dozwala tego dowodu: następuje przeto odczytanie znanego rozporządzenia, w którem król każe zawiadomić radę miejską, iż jej przyjąć nie myśli.

Postępowanie dowodowe zakończone: przewodniczący daje głos prokuratorowi państwa, który wnosi uznanie p. Nordmana winnym przestępstwa obrazy honoru z § 488, 493 i 494 k. k. a następstwie skaranie winnego na 2 miesiące aresztu, potrącenie z kaucyi dziennika kwoty 60 złr.; zwrót kosztów postępowania sądowego, zakaz dalszego rozpowszechniania inkryminowanego artykułu i wydrukowanie wyroku po zapadłej tegoż prawomocności w *Wandererze*.

Tu zabiera głos obrońca: odwołuje się on do organu wzroku, za pomocą którego sąd przekonać się może, że żaden ustęp inkryminowanego artykułu nie twierdzi, jakoby król pruski umyślnie lub nieumyślnie naruszał prawa ludu. W słowach, iż Król pruski podejmuje wszystkie swoje czynności tylko dla sławy państwa militarnego, nie ma zgoła obrazy. Obrońca, nie ubliżając prawdzie, twierdzić może, iż król Wilhelm faktycznie w wojskowości widzi najprzedniejszy czynnik swej monarchii, że faktycznie państwo militarne przekłada nad inne. Albożmoże prokuratorya postarać się o dowód przeciwny?

Zatem i w tem wyrażeniu nie ma nic obrażającego, iż król Wilhelm dla państwa wojskowego poświęca pomyślność ludu i finanse państwa; król uznawszy państwo militarne za cel swój najwyższy, musi konsekwentnie podporządkować wszystko pod to pojęcie. To zapatrywanie się monarchy może być politycznie błędnem, nie przeto jednak jest naruszeniem obowiązków monarszych.

Obrońca zna wiele przezacnych osób, które nigdy nie wahałyby się wyznać, iż stokroć skuteczniej trzymać można ludność w karbach bagnetem i działami, niż liberalnemi ustawami. Jeżeli zaś artykuł inkryminowany państwo prawa stawia w przeciwieństwie z państwem wojskowem, to nie kreśli wcale obrazu niewiernego; wszak od dawna znane przysłowie: inter arma silent leges.

W końcu ubolewa obrońca, iż sąd nie dozwolił mu dowodzić prawdziwości obrazu w artykule inkryminowanym nakreślonego: sądy pruskie nie byłyby się oparły takiemu żądaniu, a oskarżony byłby uznany za niewinnego. Nie jest zgoła wiadomo, aby król Wilhelm czuł się obrażonym, a obrońcę zapewniano nawet z dobrego źródła, że król o całej tej sprawie nic nie wie. Wnosi zatem obrońca o uwolnienie oskarżonego dla braku dowodów istoty czynu, a ewentualnie ograniczenie kary do minimum.

Narada sądu nad wyrokiem zajmuje przeszło godzinę, którą publiczność obecna z największą niecierpliwością spędza. Wreszcie po godzinnej przerwie powraca sąd do sali posiedzeń, a przewodniczący ogłasza wyrok uznający pana Nordmanna winnym przestępstwa obrazy honoru z §§ 488, 493 i 494 k. k. i skazujący go na trzy dni aresztu i zwrot kosztów postępowania sądowego. W dalszym ciągu orzeka wyrok potrącenie kwoty 60 złr. z kaucyi dziennika *Wanderer*, zakaz rozpowszechnienia numeru artykuł inkryminowany zawierającego, i zamieszczenie wyroku w najbliższym numerze *Wanderera*, po prawomocności tegoż wyroku.

P. Nordmann zgłasza bezzwłocznie rekurs przeciw wyrokowi powyższemu.

— Dnia 20go grudnia niebo zupełnie zachmurzone, wiatr nader słaby wschodni, temperatura dosięgła najwyzej — 3°,0, najniżej — 4°,4, barometr opadł o godzinie 2ej po południu na 332‴36, o godzinie 10tej wieczór na 331‴66, o 6ej rano 21go na 331‴,04, w nocy z 20go na 21szy śnieg; rano 21go o godzinie 6tej stan termometru — 4°,2 Reaumura.

— We czwartek dnia 22go grudnia, S. Zenona męczennika.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w Krakauer Ztg i Gaz. Lwowskiéj.

Zawiadomienia: Sąd pow. w Samborze nieobecnego Adolfa Ujejskiego o zapłacenie sumy wekslowej złr. 145 z kosztami, kurator adw. Wołosiański.— Sąd pow. w Wojniłowie nieobecnego Józefa Chominy v. Choma o zgłoszenie się do spadku po Michale Chominie, termin w ciągu roku, kurator Roman Korostasz ze Słobody. — Sąd obw. w Tarnopolu nieobecnego Jakuba Blumenfelda o zapł. sumy wekslowej złr. 2,500, kurator adw. Frühling, zast. adw. Weisstein. — Sąd obw. w Tarnopolu niewiadomych spadkobierców masy Wacława Daubitz o wykreślenie z części dóbr Kudryńce sumy złr. 1,438, termin d. 7 lutego 1865 r., kurator adw. Koźmiński, zast. adw. Blumenfeld.— Sąd pow. w Żółkwi względem zgłoszenia się niewiadomych spadkobierców masy Schifra Drucker v. Schmidta, termin rok jeden, kurator Aron Fränkel. — Sąd krajowy lwowski nieobecnego Władysława hr. Humnickiego o dozwoleniu prenotacyi sumy wekslowej złr. 500 w stanie biernym dóbr Sielec, Rozpucie i Brzesko, kurator adwokat Czemeryński. — Sąd obwodowy w Stanisławowie nieobecną Konstancyę Bołoz Antoniewiczową o zapłacenie resztującej sumy wekslowej złr. 750, kurator adwokat Eminowicz, zast. adw. Minasiewicz. — Sąd krajowy w Krakowie nieobecnego Arona Lippmanna Neulingera o zapłacenie różnych sum wekslowych, kurator adw. Rydzowski.

Licytacye: W dniu 10 lutego 1865 r. w Sądzie pow. w Podhajcach sprzedaż połowy realności N. 172, cena złr. 1550. — W dniu 23 grudnia r. b. w Dyrekcyi Finansowej w Obertynie wydzierżawienie akcyzy od mięsa na rok 1865, cena wywołania złr. 1147 c. 27, wadium 10%, oferty pisemne. — W d. 28 grudnia w Magistracie krakowskim wydzierżawienie podatku od drobiu na Kazimierzu na rok 1865, cena wywołania złr. 8777, wadium złr. 880, oferty także pisemne. — W d. 9 lutego, 9 marca i 30 marca w urzędzie pow. w Biały sprzedaż realności N. 16 w gminie Straconka, cena szacunkowa złr. 457 c. 80, wadium 10%, Kurator Dr Eisenberg.

Posady: Nauczycieli gimnazyalnych w Brzeżanach, Lwowie, Przemyślu, Samborze, Stanisławowie i Tarnopolu, termin do 15go stycznia 1865, klasa płacy III, podania do Namiestnictwa. Nauczyciela w szkole niższej realnej w Tarnowie, pensya złr. 420, podanie do 15go lutego 1865.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Bochnia 15go grudnia. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·17, żyto 2·20, jęczmień 2·08, owies 1·50, groch 4·00, bób 3·00, proso —, tatarka —, kukurydza —, ziemniaki 1·50, drzewo twarde (za siągę) 11·00, miękkie 8·00, siano (za cetnar) 1·40, słoma 0·75, konicz na paszę —.

Nowy Sącz 16 grudnia. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·12½, żyto 2·45, jęczmień 1·95, owies 1·20, groch 3·50, bób —, proso —, tatarka —, kukurydza —, ziemniaki 1·00, drzewo twarde (za siągę) 8·00, miękkie 5·30, siano (za cetnar) 1·30, słoma 0·70, konicz na paszę —.

Wojnicz 15go grudnia. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·10, żyto 2·28, jęczmień 2·10, owies 1·31, groch 3·60, bób —, proso —, tatarka —, kukurydza —, ziemniaki 1·20, drzewo twarde (za siągę) 8·20, miękkie 7·00, siano (za cetnar 1·36, słoma 0·60, konicz na paszę 1·50.

Kolej z Warszawy do Gdańska.

Do *Gazety polskiej* donoszą, że projektowana od parę lat kolej żelazna z Warszawy na Nasielsk, Ciechanów, Mławę, otrzymała podobno zatwierdzenie. Płockie, które wielkie ilości pszenicy produkuje, nieposiada wcale dróg bitych, tak iż do Pułtuska, jednego składu zbożowego, skąd może być wywóz uskuteczniany, tylko w twardej zimie zboże dosyłać można; na wiosnę zaś i w jesieni nawet bryczką nie przejedzie po błotach. Dla tego też mimo wielkiej produkcyi zboża okolice te nie mogą się wydostać z biedy

Wiedeń 19go grudnia. Targ na woły opasowe.

	z Węg.;	z Gal.;	z prow.;	Razem
Przypędzono sztuk	1042	507	955	2504
Zakupili na targowisku: rzeźnicy wiedeńscy sztuk.				1734
„ „ „ : „ z prowincyi			„	526
Poza targowiskiem kupiono			„	—
Wróciło na prowincyą			„	244

Waga szacunkowa jednéj sztuki wynosiła 400 do 580 funtów.

Cena jednéj sztuki wynosiła 115 złr. — kr. do 167 złr. 50 kr. w. a.

Cena jednego cetnara mięsa wynosiła 20 złr. — kr. do 25 złr. 50 kr. w. a.

Warszawa 10 grudnia. W handlu zbożowym polskim pojawiają się stosunki godne szczególniej uwagi, i o jakich dotąd jeszcze nie słyszano. Niektóre gatunki ziarna, jak bukiew, groch i t. d. przychodzą do Warszawy z północno-zachodnich okolic, a ztąd odchodzą do okolic wschodnich, z których właśnie dawniej najwięcej sprowadzono zboża. Również dziwnem jest i to, że pszenica i żyto w okolicach niższych jest znacznie tańszą niż w okolicach wyższych, tym niegdyś polskim śpichlerzu; ziemniaki w Lublinie są dwa razy droższe niż w Wrszawie! Aby to zjawisko zrozumieć, trzeba uważać, jaki wpływ wywarły ukazy znoszące pańszczyznę na stosunki robocizny? W okolicach wschodnich, na które stosunki Cesarstwa nie pozostały bez wpływu istniała robocizna w całej pełni, a nagłe jej zniesienie przyprawiło właścicieli dóbr o utratę robotnika, gdyż nagle uwolniony chłop rzadko kiedy nawet za pieniądze dał się nakłonić do roboty. Na północy i zachodzie Polski, gdzie oddawna pańszczyznę ograniczano i na czynsze zamieniano oprócz robocizny pańszczyźnianej miał chłop dosyć wolnej roboty; zatem i zniesienie pańszczyzny nie wywarło tutaj tak dotkliwych skutków. Stósunki te sprawiły, iż w jednej części kraju ziemniaki w polu zgniły, a zboża jare zebrano w złym stanie, gdy w drugiej części kraju walka z nieprzyjającą pogodą o wiele była łatwiejszą.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 20 grudnia. (*N. fr. Pr.*) Dziś wyszła tu mapa Księstw z napisem: „Dziedziczny kraj pruski Szlezwik i Holsztyn, na mocy podziału traktatem z r. 1490 umówionego, przywłaszczony przez księcia Fryderyka i wraz z innemi częściami Księstw odebrany obcym przez traktat r. 1864 i zwrócony narodowi niemieckiemu."

Kopenhaga 20 grudnia. Mówią powszechnie, że Rada państwa odroczoną będzie od czwartku do d. 3 stycznia, a od 9go obradować będą równocześnie Rada państwa i sejm duński. (Rada państwa pozbawiona teraz posłów szlezwickich, a od samego początku zwołania oraz holsztyńskich, którzy nieuznawali wspólnej reprezentacyi, jest tylko właściwie sejmem, lubo na innej niż sejm zasadzie wybieralności opartym. Wydział jej zgodził się onegdaj z rządem, aby zmienić o tyle niektóre przepisy konstytucyi, iżby Rada państwa mogła większością „obecnych" członków wydawać prawomocne uchwały. Projekt ten jeszcze nie wszedł na pełne posiedzenie. *Red. Cz.*).

Paryż 20 grudnia (*Pr.*) W sferach ministeryalnych mówią o porozumieniu się Prus i Francyi w kwestyi księstw. Arcybiskup paryski zamierza ogłosić dzieje kościoła gallikańskiego. Towarzystwo kredytowe ziemskie oświadcza się gotowem do udzielenia pożyczki na wielkie roboty publiczne przez ministra Béhic zamierzone. W wojsku francuskiem przywróceni będą pułkowi kaznodzieje polowi. Słychać z Turynu, że gabinet zamierza zrobić kiedyś kwestyę gabinetową ze sprawy sekularyzacyjnej.

Paryż 20 grudnia. (*N. fr. Pr.*) Radzca stanu Conti ma być następcą Mocquarda, a Pietri prywatnym sekretarzem Cesarza. Mimo wszelkich zaprzeczeń utrzymuje się wiadomość, że gabinet angielski uznał powstańców na St Domingo za stronę wojującą. Królowa Izabella otworzy zgromadzenie Kortezów d. 22go b. m.

Paryż 20 grudnia. (*Pr.*) Słychać z Turynu, że pełno uwija się syndyków szukających pieniędzy dla zapożyczenia się w imieniu tych municypalności, które się obowiązały zapłacić z góry podatki przyszłoroczne. Ogłoszenie ustawy względem przeniesienia stolicy dla tego się kilka dni opóźniło, że miała być załączona odezwa, której król nie chciał podpisać.

Paryż 20 grudnia. Powstanie w Tunis trwa ciągle.

Bukareszt 18 grudnia. Dziś nastąpiło uroczyste zagajenie Izby i Senatu przez księcia. Mowa tronowa przedstawia historyczny przebieg ostatnich czasów, nadmienia o zajściu z przeszłą Izbą tamującą postęp i o konieczności jej rozwiązania, i wylicza wiele ważnych od tego czasu wydanych ustaw i koncesyj. Senatorowie i deputowani przyjęli mowę z zapałem i okrzykami.

Bukareszt 18 grudnia. Książę Kuza zamianował Konstantego Negri prezesem, a jenerała Floresko wiceprezesem Izby i sankcyonował nową ustawę o wychowaniu publicznem.

Dzisiejsza *Gazeta Wiedeńska* wymienia szereg osób w Galicyi obdarzonych godnościami i orderami za okazaną niezachwianą wierność i lojalność podczas powstania polskiego. Jutro powtórzymy te nadania; tu wzmiankujemy tylko, że oprócz hr. Kazimierza Starzeńskiego, który otrzymał godność tajnego radzcy, obdarzeni zostali orderami: biskupi: Pukalski i Gałecki, księża: Hirschler, Odelgiewicz, Tadeusz Piątkowski, Bober, Janczura, Fox, Mozdrzeniowski, Róg, Kęski, Żukowski, Fortuna, Rusek, Krasicki, Kasprowicz; urzędnicy: Kalitowski, Pajączkowski, Past, Pluszk, Wohlfart, Stransky, Strasser, Seredyński, Lachowski, Wiesner, Kövess, Friedberg, Wisłocki, Bissachini, Tustanowski, Pachner, Kasparek, Olszewski, Podsoński, Słoński, Brückner, Kocko, Martynowicz; osoby prywatne: adwokat Tarnawiecki, Dr Kretschmer, Murycy Baruch, Jan Löffler. Srebrne krzyże otrzymali wójci i gospodarze wiejscy.

Bliskiemi mają być zakończenia układy Austryi i Prus o Księstwa. Dla tego to jeszcze dotąd upiera się *Gaz. Krzyżowa* przy twierdzeniu, że wcale się nie umówiono z góry, a tylko układano się co do działania wspólnego. Poseł pruski w Wiedniu bar. Werther był wezwany do Berlina i miał długą naradę z p. Bismarkiem w obecności króla, a dziś spodziewany był w Wiedniu z nowemi poleceniami. Nie sądzimy, aby przywiózł on coś stanowczego. Zdaniem *Botschaftera* Austrya uznaje, że książę Augustenburski nie ma praw dziedzicznych do całych Księstw; radzi przeto przelać nu niego prawa ustąpione Austryi i Prusom pokojem wiedeńskim. Po tem przekazaniu tak on jak ks. Oldenburski poddaliby swoje roszczenia sądowi związkowemu. Czyby jednak Prusy odstąpiły zadarmo księstw? Na to odpowiada *Nordd. allg. Ztg*, która właśnie dziś utrzymuje, że węzeł splątany tej sprawy potrzebuje miecza Aleksandra. Tym Aleksandrem oczywiście tylko król Wilhelm być może. Taż gazeta mówi, że aby prawnie kwestyę tą rozwiązać, długiego potrzeba czasu. Nie będą się też Prusy spieszyć, o tem niewątpimy. A ponieważ i dom sasko-ernestyński powołuje się na prawa do Lauenburga; przeto *Nordd. allg. Ztg* przypomina, że sejm lauenburski oświadczył się za przyłączeniem do Prus; dom zaś brandeburski lepsze ma prawa do połowy Szlezwiku i Holsztynu, niż książę Koburski do Lauenburga.

Z Francyi nic ważnego nie ma do doniesienia.

Poczta marsylska przywiozła wiadomość z Rzymu już przed kilku dniami podaną przez naszego korespondenta rzymskiego o wyjeździe p. Meyendorffa, który unikać pragnie widzenia się z Ojcem św. na Boże Narodzenie. Pogłoska o wydaniu mu pasportów, której zaprzeczył nasz korespondent, jest także zaprzeczoną.

Correspondencia madrycka zapewnia, że w samej rzeczy poseł angielski w Madrycie wręczył ministrowi spraw zagranicznych notyfikacę swojego rządu o zamiarze uznania powstańców na St. Domingo za stronę wojującą. Minister hiszpański, który właśnie wraz z kolegami swymi podawał się do dymisyi, nie chiał przyjąć tego uwiadomienia, które zapewne ponowionem będzie po przywróceniu gabinetu Narvaeza. *International* powątpiewa i słusznie, aby lord Russell uczynił krok tak stanowczy. Nie podobna, mówi ten dziennik, aby się to stało tak cichaczem, by nic o tem nie wiedziano w biórach ministeryalnych; że zaś nie wiedziano, stwierdza *International*, a zarazem utrzymuje, że kwestye finansowe głównym były powodem kryzys ministeryalnej. Jeżeli tak jest, toć powrót księcia Walencyi do gabinetu nie usunął tych kwestyj. Są oczywiście ciężkie czasy dla Hiszpanii, lecz nie mniemamy, aby co innego prócz kwestyi uznania Królestwa Włoskiego było przeważnym powodem wyjścia i wejścia napowrót Narvaeza, a zarazem pokątne sprawy dworskie nie pierwszy raz od trzydziestu lat przeważne w Eskurialu, grały i tym razem pewną właściwą sobie rolę. Niejakie światło na ową kryzys ministeryalną rzucić mogą następujące słowa ministra skarbu Barzanallana (lub jak się w skróceniu pisze Barzanella) wyrzeczone na radzie ministrów, a do dzienników podane, zapewne przez samego ministra.

„Cztery pytania musimy wziąść dziś na uwagę: peruwiańskie, na którego spiesznem zakończeniu wiele nam musi zależeć; pytanie co do Santo Domingo, którego zdaniem mojem zrzec się nam koniecznie należy; również uznanie Włoch zdaje mi się być niezbędnem, albowiem wiele nam zależy na ustaleniu naszych stosunków za Alpami. To wszystko tyczy się spraw zagranicznych; co do krajowych zajmę się tylko kwestyą finansową i bez ogródki wypowiem co myślę o położeniu naszem, jakie nam zostawili w spadku mężowie unii liberalnej; wykryję ogromne nadużycia od sześciu lat spełniane i żadnej nie zasłonię okoliczności, by wykazać, jak gospodarowano. Chcę bowiem, aby mój poprzednik Don Pedro Salaverria stanął przed kratkami senatu, jak to uczynił względem Estebana Collantes".

Że zaś jak wiadomo, w nowym gabinecie, który się po upadku Narvaeza tworzył, ten sam Salaverria miał objąć finanse, z tego się pokazuje, o co właściwie szło. Na wiadomość, że Salaverria wchodzi do gabinetu, zatrwożyli się zagraniczni bankierowie, którzy mieli papiery hiszpańskie, tak dalece oskarżano go o przyprowadzenie finansów hiszpańskich do zguby. Ale czyż lepiej szło jego poprzednikom?

Już są dokładniejze szczegóły o orędziu Lincolna przy zagajeniu kongresu. Umotywował on swoją zapowiedź dalszej wojny tem, że wszelkie układy okazały się bezowocnemi, gdyż Południe chce się oderwać, a Unia domaga się nierozdzielności. Obiecuje prezydent amnestyę, jeźli przeciwnik broń złoży. Wnosi uroczyste zniesienie niewoli w całej Unii i wierzy w niezłomne siły i niewyczerpane zasoby Północy do prowadzenia wojny wieloletniej; zaleca jednak zwiększenie sił zbrojnych. Dług publiczny wyniesie w lipcu 1865 r. 2,233 miliony dolarów! Z mesażu Lincolna pokazuje się jednak, że z Meksykiem nie skończona rzecz, jak głoszono. Prezydent nazywa Meksyk krajem zajętym wojną domową, w obec którego Stany Zjednoczone zachowują neutralność.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Kursa: **Wiedeń** 21go grudnia wieczór. Kolej północna 1841.— Akcye kredytowe 170.— Losy z r. 1860 93. — Losy z r. 1864 81·30. — **Paryż** 21go grudnia. Renta w końcu 65.20.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

WYKAZ

listów zastawnych gal. stan. Towarzystwa kredytowego przy 44tym ciągnieniu na dniu 15 Grudnia 1864 w sumie 169,710 złr. w. a. wylosowanych, które od dnia 30 Czerwca 1865 w imiennéj wartości gotowizną wypłacane będą.

Serya I. N. 377, 497.			Serya II. N. 226, 417, 589, 747.			
Ser. III.			S. IV.	Serya V.		
364	11348	14914	50	254	2219	10078
1173	11481	15148	1323	271	2240	11438
1890	11536	15162	2241	317	2287	12413
2065	11674	15170	2371	331	2319	12416
2638	11679	15191	2440	403	2322	12471
2782	11702	15299	2533	430	2473	12693
3400	11932	15335	2910	482	2711	12900
3493	12041	15471	3197	651	2978	13218
3742	12201	15475	3791	752	3036	13409
3847	12211	15538	3794	771	3055	13433
4279	12286	15567	3996	798	3069	13439
4476	12341	15628	4039	830	3161	13440
5265	12396	15717	4105	882	3171	14294
5286	12529	15861	4168	900	3180	14362
5569	12700	15891	4169	940	3182	14477
5591	12815	15897	4399	941	3195	14865
6418	13292	16010	4877	973	3213	14912
7161	13404	16096	4958	974	3649	15421
7669	13571	16145	5022	1072	3720	15468
7794	13598	16183	5251	1102	4066	15708
8231	13611	16217	5331	1324	4067	16189
8520	13675	16223	5339	1420	4773	16247
9448	13710	16409	5351	1554	5188	16249
9828	13792	16450	5370	1662	6321	16272
9987	13816	16616	5372	1719	7302	16279
9997	14174	16646	5390	1743	7566	16298
10202	14200	16771	5527	1886	8167	16317
10547	14295	16804	5613	1938	8673	16326
10915	14297	16809	5756	1984	8895	16383
11032	14596	16932	6032	2019	8933	16435
11127	14629	16948	6070	2055	9107	16463
11232	14868		6145	2076	9145	16484
			6176	2087	9146	16488
			6254	2103	9175	16658
			6327	2140	9193	16669
			6334	2143	9380	16676
			6415	2149	9701	16686
			6498	2176	9754	16773
			6539	2198	9755	16800
			6597	2210	9771	17246

Dyrekcya galicyjsk. Towarzystwa kredytowego wzywa niniejszem posiadaczy powyższych listów zastawnych, aby się po wypłatę kapitału, od dnia 30 Czerwca 1865 począwszy, do kassy tegoż Towarzystwa we Lwowie zgłosili, ponieważ procentowanie tych listów zastawnych z oznaczonym dniem ustaje, gdyby więc kupony za dalszy czas wypłacone były, przy odbieraniu kapitału odtrącone zostaną.

Na rachunek Towarzystwa kredytowego, wypłacać także będą powyższe listy zastawne — następujące domy handlowe:

w Krakowie F. J. KIRCHMAYER i SYN,

w Warszawie Leop. Kronenberg. — W Brodach Halberstam i Nierenstein, — w Poznaniu Mauryцy i Hartwig Mamroth, — w Wiedniu Kendler i spółka. — w Pradze Leopold Laemel, — w Berlinie Mendelsohn i spół. — w Dreznie Michał Kaskel,—w Wrocławiu Ignacy Leipziger i spółka, — we Frankfurcie n. M. Bracia Bethmann.

We Lwowie dnia 15 Grudnia 1864. (1662-2-3)

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 21 grudn.	żądają	płacą
Srebro pol. st. za 100 złr.	111	108
„ nowe obr „	120	117
Listy zast. pol. z kup.	99 1/2	98 1/2
Banknoty pol. 100 złr.	450	442
Ruble ros. za 100 rsr.	151	148
Talary prus. za 100 tal.	175 1/2	173 1/2
Banknoty prus. 150 zł	86 1/2	85 1/2
Srebro nowe austr. .	116 1/2	115 1/2
Dukat austryackie .	5 56	5 46
„ holend. ważne	5 55	5 45
Napoleon d'or . . .	9 42	9 27
Półimperyały rosyj. .	9 65	9 50
Listy galic. nowe z k.	75 1/2 —	74 1/2 —
„ „ stare „	79 1/4 —	78 1/4 —
Oblig. indem. z kup.	74 75	73 75
Ak. k. g. bez ku. i dyw.	227	224

Wiedeń 21 grudn. (tel.)	złr.	cent
5% Metaliki	71	—
5% Pożyczka narod.	79	60
Akcye banku wied. .	776	—
„ banku kred.	170	50
Losy 5% z r. 1860.	93	05
Srebro.	115	75
Londyn 10 fnt. szterl.	116	50
Dukat pojedynczy .	5	51

Wiedeń 19 grud.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	66 40	66 30
„ Pożyczka narod.	79 80	79 20
„ Metaliki na m. k.	70 80	70 70
„ Obl. ind. niż. Aus.	90 50	89 50
„ „ „ węgiers.	74 —	73 50
„ „ „ chor. i b.	75 75	75 —
„ „ „ galicyjs.	73 25	72 75
„ „ „ bukow.	72 —	71 75
„ „ „ siedmgr.	71 75	71 25
„ Pożyczka n. wen.	96 50	96 —
Listy zastawne:		
5% Banku nar. 6-letn.	—	—
„ „ „ 10-letn.	102 50	102 —
„ „ „ 12-mie.	—	—
„ „ „ losow.	94 25	94 —
4% Galicyjskie z. n.	74 —	73 75
Pożyczki loteryjne:		
Losy pożycz. z r. 1839	154 50	154 —
„ „ „ 1854	90 75	90 50
„ „ „ 1860	93 10	93 —
„ „ „ 1864	81 60	81 50
„ Como-Renten..	20 —	19 50
„ Kredytowe. . .	126 50	126 25
„ tryest na 4 1/2 %	108 —	107 —
„ żegl par. na Dun.	84 50	84 —
„ Ks. Esterhazego	104 —	102 —
„ Księcia Salm. .	30 75	30 50
Losy księcia Palffy.	28 25	27 75
„ księcia Clary .	27 —	26 50
„ hr. St. Genois	27 75	27 25
„ Miasta Budy. .	26 —	25 50
„ ks. Windischgr.	17 50	17 —
„ hr. Waldstein.	18 50	18 —
„ hr. Keglewicha	14 50	14 —
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr .	777 —	776 —
Zakładu kredytowego	170 40	170 30
Żeglugi par. na Dunaju	451 —	450 —
Kolei półn. Ferdynan.	1850	1847
„ rządowéj fr.-a.	199 50	199 20
„ zachodniéj c. El.	132 50	132 —
„ Pardubickiéj. .	119 —	118 75
„ Południowéj. .	237 50	236 50
„ Galicyjskiej . .	225 —	221 75
„ Czern. z wpł. 25%	44 —	43 —

Kursa zagraniczne (3-miesięczne)	Disconto miejsc.	żądają	płacą
Amster. 100 złhl.	6 1/2	99 25	99 25
Augsb. 100 zł nr.	5 1/2	98 20	98 —
Berlin 100 tal. „	6	—	—
Frankf. n. M. 100	5 1/2	98 30	98 20
Hamb. 100 mark.	4	87 80	87 60
Lipsk 100 talar.	5	—	—
Londyn 100 fun.	7	116 60	116 40
Paryż 100 frank.	5	46 40	46 30

Waluty:	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	16 10	16 5
„ półkorony . .	—	—
„ dukaty na wag.	5 54	5 53 1/3
„ „ obrączk.	5 55	5 54
Złoto al marco . .	5 50	5 47
Napoleondory . . .	9 37	9 36
Suwereny	16 35	16 30
Fryderyki.	9 33	9 78
Luidory niemieckie).	9 40	9 39
Suwereny angielskie.	11 83	11 78
Imperyały rosyjskie	9 59	9 58
Srebro	116 25	116 —
„ kupony . . .	—	—
Talary związkowe. .	1 74 1/2	1 74
Pruskie bilety kas. .	1 74 1/2	1 74

Lwów 19 gruduia.	żądają	płacą
Dukat holenderski. .	5 51	5 49 1/2
„ austryacki . .	5 54	5 48
Półimperyał rosyjski	9 63	9 50
Rubel sreb. rosyjski	1 85	1 82
Talar pruski	1 75	1 73
Listy gal. b. kup. w. a.	73 67	72 97
„ „ „ „ m. k	77 39	76 58
Obligi indemn. b. kup.	73 61	72 90

	żądają	płacą
Pożyczka nar. b. kup.	79 64	79 31
Akc. kol. gal. b. kup.	228 13	225 25
Warszawa 19 grud.		
Półimperyały. . rubli	—	—
Obligi skarbowe . „	89 12	88 62
kupon . „	—	— 87 1/9
Listy zast. III okr. „	14 70	14 67
kupon. . „	—	29 1/2
Akcye kolei żel. warszaw.-wied. „	77 —	76 50
Akcye kolei żel. warsz.- bydg. . „	84 25	—
Wrocław 19 grudn.		
Banknoty austr. . .	86 7/12	86 1/12
Polskie bilety bank.	77 1/2	77
„ Listy zastawn.	75 3/8	—
Poznań. List. zast. 4%	—	—
„ „ „ 3 1/2 %	—	—
Obligi kolei krak.-szl	—	—
Paryż 19 grudn.		
Renta 3%	65	40
Londyn 19 grud.		
Konsole	89 1/2	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu — do *Warszawy* przez *Maczki* o godz. 8 rano — do *Wrocławia* 8. rano — do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8. rano — do *Prus* przez Oświęcim o godz. 7 rano; 3. 30 po południu — do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór — do *Wieliczki* 11. rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 2. 15 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 8. 10 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9. rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór – z *Wrocławia* i *Warzsawy* o godzinie 9. 45 rano o 5.27 wieczór — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5.27 wieczór — ze *Lwowa* 2.54 po połud. — 6.15 rano; — *Wieliczki* 6.20 wieczór.
do *Lwowa* z *Krakowa* 8. 32 rano. 8. 40 wieczór.

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.*

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Antoni Rother.*